NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 327 (2868). Wilno, Wtorek 5 Grudnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

FRANCJA której jeszcze nie znamy.

Jesteśmy świadkami niezmiernie interesującego zjawiska w skali europejskiej. Im bardziej i powszechniej narastają siły przeciwstawiające się systemowi rządów parlamentarnych. im głośniej rozlega się w literaturze i publicystyce krytyka tego systemu. wskazująca jego wady i niemoce, tem mniej okazuje on zdolności do wewnętrznej reformy siebie, tem głębiej brnie w ślepy zaułek, z którego niema wyjścia. Jakgdyby wszyscy ci, którym zależy na utrzymaniu tego systemu ulegli ślepocie, lub pchani przez jakąś siłę zewnętrzną z determinacją lunatyków posuwali się ku nieuniknionej katastrofie.

Polityczny kryzys ustrojowy w Polsce w jego stadjum przełomowem mamy już za sobą. Dzięki genjalnej intuicji jednego człowieka dokonał się on u nas dość wcześnie, aby nie przybrał form gwałtownych. aby reakcja przeciwko systemowi parlamentarnemu nie poszła u nas zbyt daleko w głąb społeczeństwa, nie zradykalizowała się w tym stopniu. jak to się stało — lub stanie — gdzieindziej.

Po usunięciu najbardziej zwyrodniałych cech tego systemu dokonywa się u nas obecnie metodą empiryczną jego głęboka reforma. Stabilizacja stosunków daje możność ze spokojem spoglądać naokoło siebie, na zalewającą inne państwa falę rewolucyjnego nowatorstwa ustrojowego. W tej ogólnej płynności stosunków Polska jest elementem stałym. który może w atmosferze równowagi i spokoju analizować dokonywujące się przemiany i brać z nich to, co jest przydatne, uzasadnione i odpowiada naszym potrzebom.

Po siedmiu latach widzimy, że ci, którzy dopatrywali się u nas objawów „czarnej reakcji", pognębienia wszelkich swobód i początku upadku, będąc przekonani o doskonałości własnych form życia politycznego, wchodzą w stan niepokojącego chaosu i rozprzężenia. Role się zmieniły. Dziś my możemy spoglądać na targające nimi konwulsje, ze współczuciem i życzliwością nieraz, ale też z prawem do surowej krytyki.

To co się odbywa obecnie we Francji ma wiele cech wspólnych z sytuacją Polski w r. 1925. Tylko że, podczas kiedy u nas zawodził system nie wyrosły z życia, lecz przeflancowany z obcego gruntu, we Francji trzeszczy maszyna, funkcjonująca sprawnie przez lat 60. kierowana niegdyś przez znakomitych techników, zrośnięta silnie swemi funkcjami ze środowiskiem. dla którego, z uwzględnieniem jego swoistych ówczesnych cech i potrzeb, na miejscu zbudowana została.

Ostatnie rządy francuskie tworzone przez mniejszość, gdyż większość jest nie do sklecenia, nie dysponują w gruncie rzeczy władzą polityczną. Nie są pewne ani dnia ani godziny. kiedy przypadek zjednoczy w parlamencie śmiertelną dla nich większość obecnych w danej chwili deputowanych. Maszyna rządowa idzie jeszcze siłą własnego rozpędu, ale nikt nad nią całkowicie nie panuje. nikt jej funkcyj nie reguluje z myślą o przyszłości.

Na powierzchni życia politycznego Francji panuje jeszcze względny spokój. Ale są objawy świadczące, że od dołu, ze środowisk bardziej życiowo zdyscyplinowanych, mających za sobą okresy czynnej walki za Francję a przeto poczuwających się do większej za nią odpowiedzialności, narasta niepokój i niezadowolenie. Przed kilku dniami Federacja Związków byłych kombatantów, licząca przeszło miljon członków powzięła następującą znamienną uchwałę:

„Wobec tego,

1) że Parlament daje z siebie widowisko bezładu politycznego i braku odwagi;

2) że Izba Deputowanych, ogarnięta kompletną anarchją i rozbita na liczne skłócone grupki, służy jedynie do zamaskowania i zaspokojenia ambicyj osobistych, godnych pogardy zarówno pod względem ich wartości, jak też dobra państwa;

3) że nazbyt wielu członków tego wysokiego Zgromadzenia służy za obrońców i protektorów potężnych interesów prywatnych, z których dobrodziejstw korzysta;

Rada Administracyjna Federacji ostrzega po raz ostatni świat parlamentarny, iż, jeżeli następny rząd, jakikolwiek on będzie, zostanie obalony przed uchwaleniem budżetu, oraz niezbędnych i natychmiastowych środków sanacji finansowej, chociażby miały one być tylko tymczasowemi, — niebezpieczeństwo wiszące nad krajem wywoła kryzys ustroju, za który odpowiedzialność przed narodem francuskim poniosą zbiorowo i indywidualnie panowie parlamentarjusze".

Ostrzeżenie wyraźne i nie owinięte w bawełnę. Wszechpotężny parlament francuski nie przywykł wysłuchiwać „petycyj" tym językiem do niego pisanych. Zanotujmy, że wychodzi ten ostry monit z tego samego gatunkowo środowiska, które i u nas w Polsce wzięło na siebie pracę reformy państwowej. Ludzie, którzy co dnia gotowi byli położyć swe życie za cały kraj, nie pozwolą, aby ich ofiara była konsumowana przez wyjadaczy politycznych.

Tak mówią ludzie w sile wieku, którzy przebyli wojnę i uratowali kraj od najazdu z zewnątrz. Za nimi idzie własnemi drogami młode pokolenie Francji, poszukujące nowych form życia, przeniknięte duchem rewolucji duchowej, politycznej i społecznej. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego pokolenia, Arnaud Dandieu, zmarł przed paru miesiącami. Jego książka „La décadence de la nation française" jest niezmiernie ciekawym wyrazem nowego prądu wśród młodzieży francuskiej, która buduje swój światopogląd na trzech zasadniczych podstawach: rewolucjonizmie, indywidualizmie i federalizmie. Założone przez tegoż Dandieu czasopismo oświadcza w jednym z ostatnich numerów:

„W sercu odważnej młodzieży przygotowuje się we Francji olbrzymia fala entuzjazmu i rewolty, gniewu (fureur) i obrzydzenia".

Oblicze ideowe wielkich przemian, dokonywujących się w różnych krajach nie jest jednolite. Być może, przemiana francuska przyniesie ze sobą rzeczy najciekawsze, najbardziej wyraziste. Indywidualizm tego narodu i w tej dziedzinie wyciśnie swe piętno.

Testis.

Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji.

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą: W sobotę rano władze policyjne otrzymały wiadomość, że możliwy jest w nocy z soboty na niedzielę w różnych miastach Hiszpanji wybuch ruchu rewolucyjnego. Szczególnie groźnie przedstawiała się sytuacja w Barcelonie, gdzie dotychczas trwa strajk transportowców i gdzie żywioły komunistyczne wykazują wielką aktywność. W prowincji barcelońskiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony. Władze zarekwirowały broń i amunicję we wszystkich składach, szczególnie w Maladze i w Grenadzie.

Obawy nie były bezpodstawne, gdyż — jak stwierdzono — komuniści zamierzali wywołać zamieszki w całym kraju. Hasłem miał być napad na więzienie w Alcalli i uwolnienie przebywających tam więźniów. Następnie zamierzano obalić rząd i objąć władzę przy pomocy zbuntowanych garnizonów. Zanosiło się na groźne wypadki.

Jednocześnie rozeszły się pogłoski, iż faszyści w liczbie 45 ludzi zamierzają wystąpić przeciwko komunistom i anarchistom. Zarządzenia władz przyszły w samą porę. Niemniej jednak podczas wyborów panował nastrój oczekiwania i olbrzymiego podniecenia.

Wchodzącego do lokalu wyborczego prezydenta republiki hiszpańskiej powitało kilku przebywających tam socjalistów pieśnią międzynarodówki. Część publiczności zaś wznosiła okrzyki: „Niech żyje republika".

W Madrycie grupa terrorystów zaatakowała jeden z klasztorów. Przyszło do wymiany strzałów między manifestantami a policją. Na peryferjach miasta spalono dwa budynki. W czasie starcia z policją, oblewano ją z okien wrzącą wodą.

STARCIA I ARESZTOWANIA.

MADRYT. (Pat). W Barcelonie aresztowano 40 anarchistów i postanowiono aresztować ponadto kilkunastu anarcho - syndykalistów. Żywioły skrajne nie zaprzestały akcji sabotażowej i wywrotowej. W dzielnicy Horta w Barcelonie w dniu wyborów nastąpił silny wybuch w transformatorze elektrycznym. Na jednej z ulic miasta jadący autobus obrzucono butelkami z gryzącym płynem. Kilku pasażerów odniosło ciężkie poranienia. W Madrycie dokonano ubiegłej nocy 2 zamachów bombowych na lokale kawiarniane. Straty materjalne są duże, ofiar w ludziach nie było. Przypuszczają, że zamachów dokonali strajkujący kelnerzy. W miejscowości Torre Leguna (prowincja madrycka)/ doszło do strzelaniny, w czasie której jeden socjalista odniósł ciężkie rany. W Madrycie po południu w niedzielę doszło do starć celem uniemożliwienia głosowania zakonnikom. Kilka urn wyborczych zostało rozbitych.

W niedzielę wieczorem dom przywódcy radykałów hiszpańskich Lerroux został otoczony na żądanie członków partji radykalnej przez gwardję cywilną. Nastąpiło to na skutek zachowania się pewnych grup młodzieży, która manifestowała przeciwko Lerroux, wnosząc przed jego domem wrogie okrzyki i śpiewając obelżywe pieśni.

ALFONS XIII MARZY O POWROCIE

Z Madrytu donoszą, że według oświadczeń niektórych przywódców socjalistycznych milicja socjalistyczna w jednem z biur wyborczych znalazła podczas bójki z prawicowcami odpis listu króla Alfonsa XIII, wzywającego do restauracji monarchji.

Dymisja gabinetu.

Prezydent ogłosił stan wzmocnionej ochrony.

MADRYT, (Pat). W niedzielę wieczorem prezydent republiki hiszpańskiej ogłosił przygotowany przez radę ministrów dokument o wprowadzeniu na terenie całej Hiszpanji stanu wzmocnionej ochrony.

Bezpośrednio potem kierownicy ugrupowań republikańskich odbyli posiedzenie, na którem zapadła uchwała, aby wszyscy ministrowie, reprezentujący w rządzie partje republikańsko-lewicowe złożyli dymisję. Chodzi tu o ministrów przemysłu i handlu, spraw zagranicznych, marynarki i pracy. Ustąpienie tak znacznej liczby ministrów de facto równa się dymisji całego gabinetu.

Z drugiej strony komunikują, że przywódcy polityczni mieli doradzać prezydentowi republiki rozwiązanie Kortezów jeszcze przed ich zwołaniem.

„Rząd gwarantuje spokój".

Przez radjo ogłoszono następującą odezwę do narodu:

„Hiszpanja dała wspaniały przykład poczucia obywatelskiego. Incydenty wyborcze były nieliczne, przygotowuje się jednak zamach stanu. Rząd jest poinformowany o dniu, godzinie i miejscu, w którem zamach ten ma być wykonany. Zdecydowany odeprzeć wszelkie usiłowania zakłócenia spokoju publicznego, rząd uważał za konieczne zastosowanie środków legalnych i zmuszony był ogłosić stan prewencyjny w całym kraju. Rząd gwarantuje spokój. Hiszpanie, możecie być spokojni!"

Wyniki niedzielnych wyborów.

Sukces prawicy.

MADRYT, (Pat). Ubiegłej nocy obradowała hiszpańska rada ministrów. Prezes rady ministrów oświadczył, że na 95 mandatów, w dniu wczorajszym partje prawicowe uzyskają conajmniej 40.

MADRYT, (Pat). Pierwsze rezultaty wyborów uzupełniających odbytych w dniu wczorajszym: Prawica uzyskała 23 mandaty, radykali 20, socjaliści 29, radykali socjalni niezależni 2, republikanie niezależni 1, republikanie konserwatywni 1, komuniści 1.

LONDYN, (Pat). Z Madrytu donoszą: Chociaż brak jeszcze dokładnych danych z 13 okręgów, przypuszczają, że podział mandatów będzie następujący: prawica 207 mandatów, centrum 150 (w tem 88 radykałów), lewica 116 (w tem 50 socjalistów). Nowa Izba liczyć będzie 473 deputowanych.

WIADOMOŚCI z KOWNA

„LIETUWOS AIDAS" O IDEOLOGJI SPOŁECZEŃSTWA LITEWSKIEGO.

„Liet. Aidas" poddaje ostrej krytyce ideologję pewnego odłamu inteligencji lit., pisząc w tej sprawie co następuje:

W przedwojennej Rosji wśród inteligencji zapuścił głębokie korzenie polityczny liberalizm i społeczny indywidualizm, a z drugiej strony marksistyczny internacjonalizm. Tego ducha dawnej Rosji można znaleźć sporo obecnie na Litwie. W Rosji te prądy już umarły, lecz na Litwie żyją. Socjaldemokraci litewscy są wiernymi spadkobiercami ideologów w rodzaju nieboszczyka Plechanowa. Ludowcy litewscy w żaden sposób nie mogą się odżegnać od rosyjskiego „eseryzmu", zaś duża część niepartyjnej inteligencji litewskiej wiernie idzie po linji tradycyj rosyjskich indywidualistów i liberałów. Ten rosyjski liberalistyczno indywidualistyczny duch zagnieździł się gdzieniegdzie także w szkołach litewskich. Spotkać go można w dużym stopniu również w litewskim uniwersytecie. W ten sposób duch ten przechodzi również do młodego litewskiego pokolenia, chociaż wcale ono nie zna Rosji. Inteligencja rosyjska skłonna była do anarchji, nie uznając władzy i walcząc przeciwko autorytetowi. To samo częstokroć daje się zauważyć na Litwie.

Niema w tem nic dziwnego, że starsze pokolenie litewskie, które się uczyło i wychowywało w Rosji, przeładowało się duchem rosyjskim. Litwini mieli jednak czas ducha tego wykorzenić, ... 16 lat już żyją niepodległem życiem. Litwini walczą przecież o wyzwolenie Wilna, o duchowe zlanie się Kłajpedy z całą Litwą. Czy jednak potrafią Litwini zbliżyć się do tych celów, o ile nie odrodzą swych ideałów narodowych, a iść będą za teorjami, które już się przeżyły, które są obce Litwinom pod względem duchowym i zgubne dla narodowości.

Litwinom należy ostatecznie się wyrzec wszystkich zwietrzałych już bałwanów i bożyszcz, zapożyczonych od sąsiadów wschodnich. Trzeba zdobyć się na własną narodową twórczą działalność. (Wilbi).

„Wschód—krajem przyszłości Niemiec"

BERLIN. (Pat). Minister spraw wewnętrznych Frick dokonał w poniedziałek otwarcia wystawy pod nazwą: „Wschód — krajem przyszłości Niemiec" urządzonej pod protektoratem prezydenta Rzeszy Hindenburga przez Związek Niemieckiego Wschodu. Na uroczystość otwarcia przybyli liczni przedstawiciele władz i przywódcy ruchu narodowo-socjalistycznego.

Po dokonaniu otwarcia przemówił min. Frick, który podkreślił, że utrata rozległych połaci wzmogła dążenie Niemiec do przyjścia z pomocą niemieckiemu „Wschodowi". Mówca wskazał w końcu na węzły, łączące ze Wschodem prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera, jak również wielu innych wybitnych osób współczesnych Niemiec.

PRZEMÓWIENIE ROSENBERGA.

Następnie zabrał głos kierownik urzędu spraw zagranicznych partji narodowo - socjalistycznej Rosenberg, który oświadczył m. innemi:

Niemiecka rewolucja nie była powstaniem militarnem, lecz rewolucją pokoju socjalnego. Dla rozwiązania wszelkich zagadnień, jakie postawił sobie wódz, naród niemiecki potrzebuje pokoju, ale pokoju honoru i poszanowania. Niemcy nie myślą skorzystać z sytuacji politycznej dla dokonania jakiegoś ataku w stosunku do kogoś innego. Chcą oni tylko głębiej zdać sobie sprawę z tego, co się rozegrało w przeszłości na ziemiach wschodnich i z tego, jaka jest dziś sytuacja, aby wówczas postawić pytanie, jak z tej sytuacji znaleźć wyjście.

Podobnie jak Niemcy — mówił Rosenberg — trwają namiętnie przy swych wartościach, tak też potrafią one zrozumieć cześć i miłość innych narodów na Wschodzie dla swego żywiołu narodowościowego, to co bowiem kiedyś wywoływało najzacietsze przejawy wrogości, stać się może pomostem do bliższego wzajemnego zrozumienia.

W zakończeniu mówca nawoływał do ochrony dorobku kultury niemieckiej na Wschodzie, do wzmocnienia podstaw wyżywienia Niemiec, a tem samem do ściślejszego zespolenia Wschodu niemieckiego z Rzeszą.

Przemawiał również nadprezydent prowincji Kube, wskazując na konieczność kontynuowania energicznej akcji osiedleńczej na Wschodzie.

Przywódca sportu niemieckiego o meczu z Polską.

BERLIN. (Pat). Naczelny przywódca sportu niemieckiego von Tschammer und Osten przyjął przedstawicieli PAT oraz niemieckiej prasy sportowej, udzielając im wywiadu na temat polskiego spotkania.

Doprowadzenie do skutku zawodów polsko - niemieckich — mówił przywódca niemieckiego sportu — jeszcze przed kilku miesiącami wydawało się prawie niemożliwe. Ułatwione ono zostało znacznie przez wymianę zdań kanclerza Rzeszy z posłem polskim. Jako przywódca niemieckiej wspólnoty gimnastyczno - sportowej wyznaje zupełnie otwarcie, że przebieg i wyniki spotkań zadowoliły w całej pełni zarówno mnie, jak i wszystkich moich odpowiedzialnych współpracowników — nie ze względu na zwycięstwo, lecz dla istotnie rycerskiego sposobu, w jaki rozegrano walkę. Niemcy zwyciężyły tuż „przed końcem walki. Warto jednak osądzić, kto pozostał na polu walki prawdziwym zwycięzcą: w wyniku końcowym — Niemcy, a zarazem obie drużyny, z których każda dała z siebie, co mogła najlepszego, a obie pod względem zgrania wykazały równość sił. Po zakończeniu tej walki można powiedzieć, że zapoczątkowano owocne stosunki sportowe między Polską a Niemcami. Żywię nadzieję i życzę sobie, aby w ogólnych ramach stosunków między Niemcami a Polską dzień 3 grudnia 1933 r. był dobrym i rokującym powodzenie wstępem.

Wybory w Trybunale Haskim.

HAGA, (Pat). Dnia 2 grudnia odbyły się wybory przewodniczącego, wiceprzewodniczącego oraz członków poszczególnych izb Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Zgodnie ze statutem Trybunał wybiera członków na okres 3 lat:

Przewodniczącym Trybunału został sir **Cecil Hurst** (Wielka Brytanja; Przewodniczącym Izby Pracy został **Adatci** (Japonja). Wśród zastępców członków Izgy znajduje się **Rostworowski** (Polska). Przewodniczącym Izby dla spraw tranzytu komunikacji został **Guerrero.** Wśród zastępców członków Izby znajduje się również **Rostworowski.** Pozatem dokonano wyboru członków Izby postępowania sądowego. I w tym wypadku wśród zastępców znajduje się Rostworowski

Z pobytu Litwinowa w Rzymie

RZYM. (Pat). Król przyjął na audjencji komisarza spraw zagranicznych ZSRR Litwinowa.

RZYM. (Pat). Wczoraj po południu Litwinow udał się samochodem w celu zwiedzenia zabytków miasta. Wieczorem Mussolini wydał na cześć Litwinowa obiad, w którym wzięli udział ambasador sowiecki w Rzymie wraz z członkami ambasady, przewodniczący Senatu, ministrowie, podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Estonja i Łotwa ratyfikowały traktat londyński.

MOSKWA. (Pat). Ministrowie pełnomocni Estonji i Łotwy złożyli dzisiaj w ludowym komisarjacie spraw zagranicznych dokumenty ratyfikacyjne konwencji o określeniu napastnika, zawartej w Londynie i podpisanej przez prezydentów Estonji i Łotwy.

Henderson odjechał do Paryża

GENEWA. (Pat). W poniedziałek po południu przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson odjechał do Paryża i Londynu.

Układ handlowy sowiecko-łotewski.

MOSKWA. (Pat). Podpisany tu dzisiaj został układ handlowy sowiecko-łotewski.

—ooo—

Odpowiedź W. Brytanji na notę de Valery.

LONDYN. (Pat). Gabinet brytyjski uchwalił odpowiedź rządu na notę otrzymaną od de Valery w sprawie stanowiska Wielkiej Brytanji w wypadku proklamowania w Irlandji republiki. Odpowiedź wysłana już została do rządu irlandzkiego, tekst jej nie jest jednak dotychczas znany. Wątpliwe jest, by odpowiedź brytyjska konkretnie wymieniała zarządzenia represyjne, jakie podejmie Wielka Brytanja na wypadek proklamowania przez de Valerę republiki. Gabinet brytyjski najpewniej nie da się przez de Valerę sprowokować do sprecyzowania stanowiska, albowiem mogłoby to ułatwić de Valerze przeprowadzenie nowych wyborów i zdobycie olbrzymiej większości. Odpowiedź brytyjska wskaże jedynie na traktat irlandzko-brytyjski jako obowiązujący oraz na to, że samowolna zmiana traktatu przez Irlandję oznaczać będzie zerwanie przez nią więzów z Imperjum Brytyjskiem, z czego musi ona ponieść stosowne konsekwencje.

Otwarcie wystawy przeciwgruźliczej w Warszawie.



W sobotę w Państwowym Zakładzie Higjeny nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Walczmy z gruźlicą", urządzonej staraniem komitetu organizacyjnego 5-go ogólno — polskiego Zjazdu Przeciwgruźliczego dla zobrazowania walki z gruźlicą w Polsce i przedstawienia dorobku ostatnich lat w tej dziedzinie. Otwarcia wystawy dokonał min. dr. Hubicki, Po otwarciu odbyło się zebranie, na którem pułk. dr. Stefan Rudzki wygłosił odczyt o zasadach walki z gruźlicą.

Na zdjęciu — uczestnicy zebrania. W pierwszym rzędzie m. in. min. dr. Hubicki, podsekretarz stanu dr. Piestrzyński, pułk. dr. Rudzki (pierwszy na lewo).

Poseł Lipski u wicekanclerza Papena.

BERLIN. (Pat). Poseł R. P. Lipski złożył w dniu 4 bm. w godzinach przedpołudniowych wizytę wicekanclerzowi Rzeszy von Papenowi.

Spłonął gmach sądu w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL. (Pat). W gmachu, w którym mieszczą się sądy i instytucje wymiaru sprawiedliwości, wybuchł ogromny pożar.

Straty wynoszą około miljona funtów szterlingów. Spłonęło około pół miljona różnych dokumentów i akt, co sparaliżuje na pewien okres czasu prace władz sądowych. Przez pewien czas był w niebezpieczeństwie słynny meczet Aja-Sofja.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29,44 — 29,58 — 29,40. Nowy York kabel 5,69 i pół — 5,72 i pół — 5,66 i pół. Paryż 34,85 — 34,94 — 34,76. Szwajcarja 172,47 — 172,90 — 172,34. Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,50. Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 5,63.

Rubel złoty 4,69 (za 5-ki), 4,74 (za 10-ki).

Zakończenie Regjonalnego Zjazdu
w sprawach oświaty zawodowej.

Sekcja ogólna Zjazdu w sprawach oświaty zawodowej obradowała w niedzielę w godzinach popołudniowych. Referat o podstawach szkolnictwa zawod. ze stanowiska kontygentu zapotrzebowania robotników i pracowników wygłosił prof. dr. L. W. Biegeleisen, który p odkreślił znaczenie badań nad tem zagadnieniem. Za szczególnie ważne uważa referent konieczność stworzenia szkół dla niewykwalifikowanych a przyuczonych pracowników.

O szkolnictwie zawodowem jako czynniku wychowania gospodarczego społeczeństwa mówił p. B. Rzepecki, podkreślając zadanie upraktycznienia nauki szkolnej i jej uaktualnienia. P. naczelnik Dybczyński zreferował sprawę szkolnictwa dokształcającego jako najwyższego studjum dla szerokich rzesz rzemieślniczych. O poradnictwie zawodowem i badaniach psychotechnicznych wygłosiły referaty panie Marja Szapiro i M. Przewłocka, zgłaszając postulat zorganizowania w Wilnie centralnej placówki psychotechnicznej dla ziem północno-wschodnich, o które oparte byłoby poradnictwo zawodowe.

Wczoraj w godzinach porannych obradowała sekcja rolnicza z referatami Rektora W. Staniewicza o potrzebie oświaty rolniczej na ziemiach północno-wschodnich, prof. Mikułowskiego o pozaszkolnej oświacie rolniczej, prezesa L. Chomińskiego, p. J. Klawe, pp. dyr. B. Wysloucha, inż. Z. Kobylińskiego, inż. J. Czerniewskiego.

W sekcji przemysłowo - handlowej i rzemieślniczej wygłosili referaty pp. inż. Z. Sławiński, K. Jaroszewski, inż. W. Barański, dyr. W. Antonowicz, S. Nestorowicz, ref. T. Wolski, dyr. J. Sobiński i dyr. K. Młynarczyk. Szczególnie obfita i długa dyskusja rozwinęła się jeśli idzie o zagadnienia rzemieślnicze, co też znalazło swój wyraz w uchwalonych pod koniec Zjazdu rezolucjach.

O godz. 5-ej po poł. odbyła się pod przewodnictwem prof. Mikułowskiego-Pomorskiego konferencja przewodniczących Zjazdu, sekcyj i referentów, na której w ogólnych zarysach ujęto wyniki dyskusyj i referatów i opracowano też w ogólnej formie rezolucje i uchwały zjazdowe. Sprecyzowanie i dokładniejsze opracowanie rezolucyj pozostawiono specjalnej międzysamorządowej i międzyzwiązkowej komisji oświaty zawodowej ziem północno-wschodnich.

Drugie plenarne zebranie Zjazdu rozpoczęło się późnym wieczorem. Przewodnictwo objął prof. Mikułowski-Pomorski. Na sali zasiadł p. minister Pieracki, obecny przez cały czas na zjeździe, oraz p. kurator Szelągowski. Ogólne zestawienie prac zjazdu, jego dorobku i niedociągnięć dał p. inż. Barański. Podkreślił przedewszystkiem, że jest to zjazd pierwszy tego rodzaju, że to pierwsze zetknięcie sfer gospodarczych z przedstawicielami szkolnictwa zawodowego. Regjonalizm zjazdu przejawił się w szczegółowszem potraktowaniu pewnych działów, mających specjalne znaczenie dla naszych ziem.

Przewodniczący poszczególnych sekcyj odczytali rezolucje, które zjazd jednomyślnie przyjął. Podkreślają one potrzebę kontaktu świata gospodarczego i szkoły zawodowej, znaczenie szkolnictwa zawodowego dla potrzeb ogólnopaństwowych i regjonalnych i t. d. Szczególny nacisk położyły uchwały poszczególnych komisyj na przysposobienie zawodowe.

Przed zamknięciem zjazdu zabrał jeszcze głos p. minister Pieracki. Pan minister podkreślił w swem przemówieniu konieczność porozumienia i współpracy pomiędzy sferami gospodarczemi a szkolnictwem zawodowem. Reorganizacja szkolnictwa zawodowego nie była wynikiem akademickich dysput przy zielonym stoliku, ale oparta na głębokiem doświadczeniu i porozumieniu ze sferami gospodarczemi. Wspólnie należy pracować nad przebudową psychiki społecznej. I szybko. Czasu dziś niema. Nie wolno stanąć na wygodnym stanowisku, że zagadnienie za ciężkie, za odpowiedzialne, że należy je przerzucić na przyszłe pokolenie. W sprawach organizacyjnych musimy stosować pośpiech, bo od tego zależy nasz byt. Pośpiech w parze z gruntownem przemyśleniem. A w tym celu konieczny jest wspólny front nauczycielstwa i sfer gospodarczych. Pan minister omówił też szereg postulatów wysuniętych przez referentów i w dyskusji m. in. elastyczność i dostosowanie programów, sprawę podręczników, następnie uwspółcześnienie i uaktualnienie szkoły.

Ogólną charakterystykę zjazdu, jego myśli przewodniej, prac, zdań i wyników nakreślił w swem końcowem przemówieniu prof. Mikułowski-Pomorski, poczem dziękując p. ministrowi Pierackiemu za uczestnictwo, gospodarzom zaś za organizację zamknął końcowe plenarne posiedzenie zjazdu. (m.)

Pokojowa ofenzywa Ameryki na Rosję Sowiecką.

Ze Stołpców donoszą, iż z chwilą uznania Sowietów przez Amerykę, można zauważyć na granicy polsko-sowieckiej znacznie wzmożony ruch osobowy. Do Rosji codziennie niemal wyjeżdżają znani przemysłowcy i kupcy amerykańscy. W większych miastach Sowietów są czynione szybkie przygotowania do uruchomienia konsulatów amerykańskich. Ma ich być na całym obszarze państwa sowieckiego aż 10. W samej Moskwie są czynione przygotowania do przyjazdu nowego posła amerykańskiego Bullitta. Amerykanie zdążyli już nabyć jeden z dawnych pałacyków, gdzie ulokowana zostanie nowa amabasada.

Ciężki przemysł amerykański przystąpił już z czynnikami rządowemi sowieckiemi do pertraktacyj w celu uruchomienia w miastach Rosji kilku fabryk. Rokowania są na dobrej drodze. Wielcy przemysłowcy amerykańscy otrzymali koncesje od rządu sowieckiego na uruchomienie uniwersalnych magazynów w Moskwie, Kijowie, Leningradzie, Odesie, Charkowie, Mińsku i w szeregu miast republik azjatyckich.

Amerykanie rzucili nawet myśl uruchomienia komunikacji powietrznej na szlaku Moskwa—Daleki Wsch. Na linji tej mają kursować olbrzymie statki powietrzne (30-osobowe).



Prezydent Roosevelt żegna uściskiem dłoni nowomianowanego ambasadora St. Zjedn. w Moskwie Williama C. Bullitta, odjeżdżającego do ZSRR., celem objęcia placówki.

Do Moskwy w pierwszych dniach stycznia 1934 r. przybywa delegacja lotników amerykańskich na czele ze znanym lotnikiem Lindberghiem. Lindberg ma stanąć na czele jednej z fabryk samolotów, prowadzonej przez spółkę amerykańsko-sowiecką. Jednocześnie ma być fachowym doradcą w departamencie konstrukcji samolotów turystycznych.

WASZYNGTON, (Pat). Według wiadomości „Journal of Commerce", powstał projekt utworzenia banku, mającego na celu finansowanie eksportu amerykańskiego do Sowietów. Eksporterzy amerykańscy, zainteresowani w stosunkach handlowych z Rosją, mają wpłacić 100.000.000 dolarów na kapitał zakładowy tego banku.

—:::—

Teatr na Pohulance.

„STEFEK" KOMEDJA W 3 AKTACH.

Ustąpiwszy miejsca przez trzy tygodnie Freulein Doktor, potem Dziadom, wypełzł wreszcie „Stefek" z za kulis, wszedłszy na widownię z reputacją kilkudziesięciu przedstawień w Warszawie... to zawsze jest podejrzane... Taktycznie wypełzł, bo jakże rozlaźle grał bohatera mieszczańskiej sztuki francuskiej p. Węgrzyn! Miało się wrażenie, że abbsolutnie nie czuje swej roli, przenudził ją, robił matołka, a czyny Stefunia wykazują spryt i zmysł intrygi. Więc obłudnik? Nie! Poświęcający się dla matki synek, kochający ją do tego stopnia, że aż oddaje swą niewinność, (17 letni dryblas uciekał dotąd od kobiet jak od złego ducha, mimo że w domu jest zalotna i ładna służąca) oddaje się, pozwala się uwieść zalotnej i namiętnej Gruzince, by ją odciągnąć od donżuańskiego Papy, którego flirty zatruwają życie Mamie.

Bardzo to wszystko jest naciągane. Możeby pozwoliło uwierzyć w taką historję, gdyby inaczej było grane i gdyby nie wygląd p. Węgrzyna, który absolutnie nie pozwalał uwierzyć, że to jest wyrostek „un potache" dziki i niewinny jak ta lilja polna.

Najgłupszym konceptem autora jest zakończenie: Mama, dowiadując się o romansie synka, mimo, że co do męża nie ma już powodu być zazdrosna, bo synek zrobił co mógł, by cnotę Papy ocalić, poświęcając swoją i nasz czuwając na niego dyrektora, Mama więc, porwana matczyną zazdrością o synka, bije go w papę za to, że ma kochankę i łaje go gwałtownie. Ale gdy widzi, że chłopak rozpacza i płacze po wiadomości, że pierwsza jego miłość uciekła z urzędnikiem męża, poczciwa Mamunia, francuska Dulska, tuli go i pieści, całuje i pociesza, a wnet potem zatrzymuje służącą już odprawioną wskutek podejrzeń, że Stefek na nią zyrka i by ułatwić romansik syna z pokojówką darowuje tejże swoje jedwabne pończochy!! To jest tak obrzydliwe, że można było skreślić... Może się takie rzeczy zdarzają, bo cóż się nie zdarza w zakamarkach rodzin, ale słyszeć to na scenie... wywołuje wrażenie morskiej choroby.

Wogóle czy to sztuka jest źle przetłumaczona, czy autor niedociągnął, ale roi się od niekonsekwencyj i niedociągnięć. Np. w pierwszym akcie: za kłamstwo chce ojciec rodziny oddać syna do domu poprawy, ale nie wyświetla sprawy gdzie podział 300 franków, które wyłudził od rodziny? Przytem cóż to za chłopiec 17-letni, który odsuwa się, gdy go całują kobiety? Może, gdyby autor określił wiek na lat 14—15 cała ta rola byłaby pełna wdzięku i prawdziwa, ale tak...? Dorosły mężczyzna boi się wszystkich. Naiwny, zahukany, poniewierany przez ojca i rodzinę, (prócz matki, ale i ta go łupi jak wpadnie w złość), wytrzeszcza oczy na zaloty kobiet, jakby o tem pojęcia nie miał. Tak jak był grany, robił ten cały Stefek wrażenie nienormalnego matoła... a taką nie była chyba intencja autora.

Z wykonawców p. Woskowski grał odpowiednio i doskonale, nie szarżował, a rola kusi tem w wielu epizodach, robił ruch na scenie, inni jakoś nie czuli się w swych rolach. p. Szpakiewiczowa wydawała się zmęczoną, nic dziwnego, po pięknie zagranej roli Rollisonowej, przerzucić się do francuskiej Dulskiej, to nawet dla wprawnego artysty skok, mogący przyprowadzić o utratę równowagi. Dobrze odegrała łatwą zresztą rolę uwodzicielki Gruzinki p. Skrzydłowska, panowie Dejunowicz, Gliński grali dobrze swoje epizody, również sekretarkę p. Wilińska i ciotkę p. Zielińska. Publiczności na 2-m przedstawieniu było niewiele. Hro.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Nowinki z dalekich lądów.

W Południowej Ameryce istnieje kraj, który się nazywa Paragwaj, ale naogół niewiele o nim wiemy. O Paragwaju mówiło się dużo w roku 1928, z racji jego sąsiedztwa z Urugwajem, który zdobył najniespodzianiej mistrzostwo świata w piłce nożnej, na ówczesnej Olimpjadzie. Przewaga Urugwajczyczków była tak wielka, ich gra tak wspaniała, środkowy pomocnik tej jedenastki, murzyn Andrade, tak fenomenalny, że nazwa tego kraju przez dwa miesiące nie schodziła z szpalt prasy i ust piłkarzy całego świata.

Przyczyna dla której chcę mówić o Paragwaju nie jest ani tak interesująca, ani tak ważna, jak mistrzostwo świata w piłce nożnej. Chodziło o to że Paragwaj prowadzi od dłuższego czasu, z swoim sąsiadem Boliwją wojnę o graniczną prowincję Gran Chako. Oba kraje są już mocno zmęczone długą i zaciekłą walką, ale żaden nie chce ustąpić. — Trzeba tu dodać, że w Południowej Ameryce bywały wojny tak zażarte, iż w opustoszałych i zniszczonych krajach pozostawały same tylko kobiety, starcy i małe dzieci.

Wyczerpany Paragwaj przeprowadza podobno układy o sprowadzenie do siebie 10 tys. Kozaków rosyjskich, przyrzekając im odpowiedni żołd, a prócz tego zdobyty łup wojenny.

Wiadomość ta brzmi trochę fantastycznie i ciekawe byłoby, jak na tę propozycję zareaguje rząd Sowietów. Dziwne wydaje się też, że rząd paragwajski upodobał sobie szczególnie Kozaków. Niewątpliwie, więcej na zachód w centrum Europy znalazłby równie podatny, a wojskowo lepszy materjał. — Ludzi rozmiłowanych w awanturach tam mamy bardzo dużo. Może znacznie więcej niż myślimy na podstawie lektury gazet.

Oto doskonały rynek zbytu dla europejskiego eksportu. „Precz z Boliwją!" — gdy wzywa Paragwaj. — „Precz z Paragwajem!" — gdy wezwie Boliwja, co zapewne także nastąpi „Bij, kto w Boga wierzy!" — wszystko jedno kogo i poco.

— — — — — — — — — — — — —

Jak doniosły pisma, dziennik chiński „Peking Gazette", obchodził tysiąclecie swego istnienia. Zapewne na początku nazywał się jakoś inaczej, ale mniejsza o to. Najciekawsze są jego dane statystyczne. Oto w ciągu tysiąca lat stracono 1797 redaktorów tego dziennika, za różne przestępstwa, głównie za nieprzestrzeganie zasad grzeczności.

Zwyczaj konfiskowania głowy redaktora zamiast całego nakładu pisma, jest dla dziennika grubo oszczędniejszy, nic przeto nadzwyczajnego, że „Peking — Gazette" mogła prosperować tysiąc lat. Okazuje się jednak, że uczenie redaktorów grzeczności przez ucinanie im głowy, nie zdaje się na nic, zanim bowiem taki redaktor zdąży pójść po rozum do głowy, już jej niema.

Swoją drogą, sam znam paru redaktorów w Polsce, którzyby się długo nie uchowali w „Peking — Gazette".

Mowca na pogrzebie takiego chińskiego redaktora, mógł z czystem sumieniem i głębokiem przekonaniem zacząć swą mowę pogrzebową od słów: „Straciliśmy... et cetera"

U nas każdą taką mowę pogrzebową zaczyna się również frazesem: „Straciliśmy"...
„Czyżby ten zwyczaj przywędrował z Chin?

W każdym razie bajki, jakoby tych redaktorów, po ucięciu im głowy, wysyłano na europejskie placówki redakcyjne są bezpodstawnym, złośliwym wymysłem.

WEL.

Śamolot polskiej konstrukcji.



W sobotę odbył się na lotnisku warszawskiem w obecności przedstawicieli władz pokaz samolotu turystycznego zbudowanego całkowicie w kraju z krajowych materjałów i z motorem polskiej fabrykacji. Samolot jest dziełem pilota rezerwy studenta Politechniki Wł. Kozłowskiego i Ludwika Antonowicza.

Na zdjęciu — nowy samolot konstrukcji polskiej; w owalu Wł. Kozłowski (z prawej) i L. Antonowicz.

Nowy starosta pow. dziśnieńskiego.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych dekretem z dnia 29 listopada rb mianował p. **Ludwika Muzyczkę** starostą powiatu dziśnieńskiego w Głębokiem. Starosta Muzyczka przyjęty był w dniu 4 bm. przez p. wojewodę Wileńskiego, któremu przedstawił się w swym nowym charakterze.

Pan starosta Muzyczka odjechał dziś do Głębokiego w celu objęcia urzędowania.

Proces. o podpalenie Reichstagu.

„Policja dyktowała, musiałem podpisać"
Komuniści z obozów koncentracyjnych dyskredytują śledztwo.

LIPSK. (Pat). W 50-m dniu procesu o podpalenie Reichstagu odbywa się dalsze przesłuchiwanie świadków. Są to komuniści, sprowadzeni z obozów koncentracyjnych. Rzucają oni duży snop światła na tendencyjne metody władz śledczych.

Już podczas zeznań pierwszego świadka komunisty Mickla Dymitrow, zirytowany nastawieniem przewodniczącego, oświadcza wśród ogromnej wrzawy: „Świadek powiedział wyraźnie, że dążeniem komunistów było wywalczenie lepszych płac, a nie — jak panowie mu wmawiacie — wysadzenie w powietrze miejscowej elektrowni. Zawsze wychodzi szydło z worka!"

PRZEWODNICZĄCY: „Pan znów zaczyna się awanturować! Ostrzegam pana!"

DYMITROW: „Żądam powołania w charakterze świadków urzędnika policji i sędziego, którzy spisywali tendencyjny i fałszywy protokół".

PRZEWODNICZĄCY: „Milczeć, bo każę pana wyprowadzić!"

NADPROKURATOR kategorycznie oponuje przeciwko wezwaniu tych świadków. Ostatecznie przewodniczący trybunału odrzuca wniosek Dymitrowa, jako zmierzający jedynie do przewlekania procesu.

Świadek MICKL: „Policja zmusiła mnie do podpisania zeznań, niezgodnych z prawdą. Było tak, że policja dyktowała, a ja musiałem podpisać".

Zeznania następnego świadka wprowadzają w kłopotliwą sytuację trybunał i oskarżycieli publicznych. Adw. Teichert domaga się wyjaśnienia, dlaczego świadek mówił, że często bolała go głowa.

Świadek JESCHKE: „Ciągle żyłem pod wrażeniem zemsty. Zarówno policja, jak i S. A. groziły mi bezwzględnemi konsekwencjami, jeżeli nie potwierdę tego, co oni mi podytkowali".

Osk. DYMITROW: „Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że takich metod używała policja i hitlerowcy, t. j. wymuszania zeznań od świadków. To jest skandal, bezczelność w najwyższym stopniu. Protestuję przeciw temu i raz jeszcze żądam kategorycznie i bezwzględnie powołania tych wiernopoddańczych urzędników. Trybunał nie może i nie powinien tak jednostronnie traktować moich wniosków. Domagam się objektywnej oceny".

KONSTERNACJA JAKIEJ NIE BYŁO.

Świadek HILSKE zeznaje również w analogiczny sposób, obciążając policję i S. A.

Wśród członków trybunału daje się zauważyć ogromne zdenerwowanie. Na sali konsternacja, jakiej jeszcze nie było.

Świadek HILSKE: „Nieprawdą jest, jakobym powiedział to, co odczytał mi pan przewodniczącym. O tem nigdy nie mówiłem. Zamieścił to wbrew mojej woli urzędnik, spisując protokół".

Dymitrow słucha z najwyższem naprężeniem każdego słowa. Oskarżyciele publiczni rozwijają teraz zasób swego doświadczenia prokuratorskiego.

DYMITROW pyta: „Czy zadaniem grupy komunistów, na której czele stał świadek, było systematyczne usuwanie policjantów, zamachy dynamitowe i akcja terrorystyczna, czy też grupa miała inne obowiązki?"

PRZEWODNICZĄCY uchyla to pytanie, gdyż — jak powiada — świadek dał już częściowe wyjaśnienie tej sprawy.

DYMITROW: „Świadków sprowadził tu p. nadprokurator, każdy z nich dyskredytował go. Można panu nadprokuratorowi pogratulować".

PRZEWODNICZĄCY: „Wypraszam sobie po raz ostatni tego rodzaju obraźliwe powiedzenia".

DYMITROW próbuje dalej mówić, lecz przewodniczący na cały głos woła do niego: „Milczeć!"

NIE WIADOMO GDZIE SĄ.

Z dalszego ciągu zeznań zeznającego zkolei świadka można zrozumieć, że to niejaki Schmidt opowiadał mu o zbrojnym przewrocie komunistycznym. Dymitrow zapytuje: „Panie przewodniczący, gdzie jest ten Schmidt?" Przewodniczący odpowiada: „Nie wiem, gdzie jest".

Osk. DYMITROW: Jest rzeczą bardzo znamienną, że wszyscy ci, którzy rzekomo opowiadali o przygotowaniach komunistów do zbrojnego przewrotu, nietylko nie byli dotychczas przesłuchiwani, ale nie wiadomo nawet, gdzie się obecnie znajdują. Żądam stanowczo odszukania świadka Schmidta i sprowadzenia go do Lipska.

SENSACYJNY ANONIM.

Sensację wywołuje oświadczenie obrońcy van der Luebbego, które może sprowadzić nieoczekiwany zwrot w dotychczasowym przebiegu procesu. Obrona otrzymała pismo anonimowe z doniesieniem, że w zdrojowisku światowej sławy Kissingen wybuchł w jednym z budynków gwałtowny pożar, który w krótkim czasie zniszczył cały budynek. Jak później stwierdzono, przyczyną tak gwałtownego rozszerzenia się pożaru był środek chemiczny, zawierający domieszkę benzyny, używany do czyszczenia podłóg, mebli i innych przedmiotów. Jest więc możliwe, że te same okoliczności zaistniały przy podpaleniu Reichstagu, zwłaszcza, że van der Luebbe twierdzi, iż sam podpalił Reichstag, używając do tego jedynie węglowych podpałek.

Obrona wnosi wezwanie na rozprawę odpowiedzialnego zarządcy gospodarczego Reichstagu, nazwiskiem Soeramowitza, celem wyjaśnienia jakich środków używano do czyszczenia urządzeń i mebli w gmachu parlamentu.

Po krótkiej naradzie sąd ogłasza uchwałę, uwzględniającą wszystkie wnioski oskarżonych i obrońców, z wyjątkiem jednego wniosku oskarżonego Dymitrowa, o przesłuchanie sekretarzy niemieckiej partji komunistycznej z prowincji.

Zeznania dalszych świadków — komunistów, z wyjątkiem niezdecydowanego Serweisa, nic nowego do sprawy nie wnoszą. Oskarżony Dymitrow stawia świadkom szereg nowych drastycznych pytań, mających wykazać alibi niemieckiej partji komunistycznej w związku z posądzeniem jej o zbrojne powstanie.

W przeciwieństwie do pozostałych kolegów świadek Serweiss, mimo usilnej sugestywnej indagacji Dymitrowa, podtrzymuje swe twierdzenie, że jakkolwiek niemiecka partja komunistyczna, oficjalnie nie dała hasła do przewrotu, to jednak usiłowania w tym kierunku były widoczne.

PO POŻARZE.

Osk. DYMITROW zapytuje świadka Kassbauma, sekretarza policji kryminalnej w Dortmundzie, czy władze przełożone przed pożarem Reichstagu wydały jakieś oficjalne zarządzenie, przestrzegające przed przygotowanym na dzień 27 lutego przewrotem komunistycznym.

ŚWIADEK odpowiada, że ostrzeżenia takiego nie było.

DYMITROW zapytuje: „Kiedy w takim razie doszła do świadka ta wiadomość?"

ŚWIADEK odpowiada, że w kwietniu r. b., że przelotnie o tem słyszał również w grudniu ub. roku.

Na to DYMITROW: „Więc dopiero po pożarze. Patrzcie panowie, po pożarze! Oto nowy dowód, że komuniści nie przygotowywali zbrojnego powstania".

Na sali wrzawa i protesty.

Po zeznaniach b. komunisty Fuchsa, które nic specjalnie interesującego nie wnoszą, dzisiejszą rozprawę zamknięto.

Zawrotna karjera hiszpańskiego pastucha.

Na tle wyborów hiszpańskich głośnem echem odbił się wybór na posła Jana Marcha, multimiljonera, zbiegłego niedawno zagranicę. Karjera tego człowieka, który rozpoczął swe życie jako pastuch świń, a dziś jest jednym z najbogatszych ludzi w Hiszpanji, jest naprawdę niezwykła.

SZMUGIEL TYTONIU I LICHWIARSTWO.

W końcu zeszłego stulecia w wiosce St. Margareta na Mallorce pasał świnie młody chłopak, syn ubogich włościan Juan March. Chłopakowi sprytu nie brakowało, wziął się do szmuglu tytoniu; zawód ten choć ryzykowny, był jednak bardzo dochodowy. Szybko też doszedł Juan do posiadania pieniędzy, które pożyczał chłopom z sąsiednich wiosek pod zastaw ziemi. Ponieważ chłopi nie wywiązywali się punktualnie ze swych zobowiązań, zabierał im March ziemię z bezwzględnością lichwiarza. Nabytą w ten sposób ziemię sprzedawał z dużym zyskiem.

Szmuglując tytoń, pożyczając na lichwę i spekulując gruntami, szybko dorobił się majątku. Już w 1905 roku uchodził za bardzo zamożnego. W ciągu niespełna dwóch lat zawiera March około 40,000 aktów kupna — sprzedaży gruntów, co świadczy o rozmachu, z jakim prowadził swoje spekulacje.

Operacje gruntowe nie przeszkadzają mu oczywiście w kontrabandzie tytoniu; udoskonala metodę pracy, zakładając fabrykę, w której przerabia szmuglowany z Afryki tytoń, aby następnie sprzedawać gotowe wyroby wzdłuż całego wybrzeża afrykańskiego. — Akcja ta doprowadza do rozpaczy monopol tytoniowy, który nie mając możności zwalczyć Marcha inną drogą, wciąga go do spółki.

DOSTAWY DO ARMJI I MORDERSTWO WSPÓLNIKA.

Po wybuchu wojny wszechświatowej March zakłada spółkę z niejakim Grau z Walencji, dorabiając się miljardowego majątku na kontrabandzie i dostawach dla wojujących armij.

Pewnego pięknego dnia zostaje Grau zastrzelony w biały dzień na ulicy Walencji przez nieznanych sprawców. Przy zamordowanym odnajduje policja list z Francji, zarzucający Graunowi szpiegostwo na rzecz Niemiec i grożący mu śmiercią. Przy bliższem badaniu, list okazuje się fałszywym, a że dziwnym zbiegiem okoliczności Grau nie zdążył zawrzeć aktu spółki z Marchem i ten zagarnął cały majątek spółki, opinja publiczna Hiszpanji widzi w nim sprawcę morderstwa. Marchowi udaje się usunąć niewygodnego dlań sędziego śledczego, jego następcę zaś przekupić i sprawa zostaje umorzona. Primo de Rivera próbuje wprawdzie wznowić proces dla uzyskania popularności, ale Marcho znaduje dość środków, aby do tego nie dopuścić.

MONOPOL TYTONIOWY I ŻEGLUGA.

Koniec wojny nie osłabia interesów Marcha. Jego operacje tytoniowe stają się tak bolesne dla hiszpańskiego monopolu tytoniowego, że Primo de Rivera, szukając środków dla zaradzenia złu, znajduje tylko jeden: oddać monopol Marchowi!

Zdobywszy w ten sposób rynek tytoniowy, przenosi March swe zainteresowanie na linje okrętowe. Chcąc zdobyć starą i znaną linję „Islena Martima", ogłasza, że jeśli uda mu się nabyć większość jej akcyj, zatrudni na wszystkich stanowiskach wyłącznie swych kochanych rodaków z Mallorki. Łatwowierni Mallorkanie sprzedają mu swe akcje poniżej kursu giełdowego, a March wkrótce zapomniał o zatrudnieniu kochanych rodaków. — Mniej więcej w ten sam sposób zarobił grubo na elektryfikacji Mallorki i wysp kanaryjskich.

POSEŁ ZA TŁUSTĄ INDYCZKĘ.

Gdy wybuchła rewolucja i król uchodzi zagranicę, March nie traci gruntu pod nogami. Już poprzednio był posłem liberalnym do Kortezów. Mandat poselski nie przychodzi mu zresztą łatwo: 25 pesetów i tłusta indyczka dla każdego wyborcy — oto środek niezawodny.

Mając takie doświadczenie parlamentarne, dostaje się do konstytuanty. Ale tu właśnie powinęła mu się noga. Jego przeciwnicy, na których czele stał były adwokat, a obecny szef policji republikańskiej — Galarze, przypuszczają generalny atak.

POCZĄTEK KOŃCA.

March broni się jak lew. Nic mu to jednak nie pomaga i w dniu 11 listopada 1931 roku Izba pozbawia go mandatu i wydaje sądom.

March nie uznał się za pokonanego. — Przez dwa lata wszelkiemi możliwemi środkami odciągał proces. Przed kilku tygodniami udało mu się zbiec, a dziś w dwa lata po wydaniu sądowi, został znów wybrany na posła. Czy wybór ten nie będzie unieważniony i czy March zostanie raz na zawsze usunięty z życia społecznego Hiszpanji — pokaże najbliższa przyszłość.

Z londyńskiej wystawy psów.



Dwa okazy francuskich pudli, nagrodzonych na wielkiej tegorocznej wystawie psów w Londynie.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Bójka.

Z terenu powiatu wileńsko — trockiego donoszą o krwawej bójce podczas uczty weselnej w zaścianku Strona, gm. worniańskiej.

Jedną stroną walczącą byli trzej Jankowscy z Babicz i Taraszkiewicz — drugą trzej Burzyńscy i Kondratowicz również z Babicz.

„Walczące strony" uzbrojone były w sprężynówki i t. p. Dwaj Jankowscy, Kondratowicz i Burzyński doznali lekkich obrażeń, zaś Burzyński Wincenty i Burzyński Franciszek są ciężko ranni.

Zginął przygnieciony wozem.

W dniu 29 ub. m. wóz z drzewem, powożony przez Jana Kosiaka, mieszkańca wsi Kolesze, gm. wojstomskiej, przewrócił się na nierównej drodze, przygniatając woźnicę.

Kosiak zginął na miejscu. Zwłoki zabrała rodzina.

Swięciany.

IV WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POWIATU SWIĘCIAŃSKIEGO.

W dniu 26 ub. m. odbył się Zjazd Delegatów Kół Mł. Wiejskiej pow. święciańskiego.

Zjazd zaszczycili swą obecnością: p. M. Balun — inspektor szkolny, p. A. Perkowska — kier. żeńsk. szkoły roln., p. Woźniak — dyr. seminarjum naucz., p. S. Maszczyk — prezes pow. federacji P. Z. O. O., J. Wójciak — prezes oddziału pow. zw. naucz. pol. i inni goście oraz delegaci, w ogólnej ilości 150 osob.

Obrady rozpoczęło odśpiewaniem hymnu związkowego, poprzedzonego nabożeństwem w kościele parafjalnym.

Podczas obrad został wygłoszony referat ideowy Zw. Mł. W., złożono sprawozdania z działalności Zarządu Pow. i Kół, omówiono plan pracy na rok następny, dokonano wyborów do Zarządu i Komisji Rew. oraz omówiono szereg innych spraw organizacyjnych.

Jak wynikało ze sprawozdania, w porównaniu z rokiem ubiegłym praca znacznie się podniosła, przyczem zwiększyła się ilość Kół z 51 na 62, przy których istnieją świetlice mieszczące się częściowo w lokalach specjalnych, szkół powsz. i t. p.

W okresie sprawozdawczym prowadzone były 3 Ośrodki Uniwersytetu Ludowego — (Podbrodzie, Święciany i Hoduciszki). Podniósł się stan liczebny bibljotek własnych i ożywił się ruch bibljotek lotnych, przyczem były organizowane przy Kołach kursy i pogadanki, przedstawienia i zabawy oraz urządzane specjalne wieczory świetlicowe, połączone z ćwiczeniami chórów i orkiestr wiejskich, których też liczba stale wzrasta.

W pracy przysposobienia rolniczego większość Kół brała udział, osiągając dobre wyniki, przyczem przerabiane były kursy korespond. im. St. Staszica.

Z prac wspólnych gromadzkich wysiłkiem dokonanych dla dobra własnego i ogółu, na podkreślenie zasługuje obsadzanie drzewkami dróg, zaczęto ich naprawę, budowę mostów, pomoc przy budowie szkół i t. p.

W okresie trwania III Targów i Wystawy Lniarskiej w Wilnie, zorganizowano kilka wycieczek.

Ponadto w dziale P. W. i W. F. organizowano i brano udział w próbach na P. O. S. i Odzn. Strzel., zaprawiano się w P. W. i Wychowaniu Fiz. przez ćwiczenia, gry w piłkę i t. p.

Po obradach, wieczorem odbyła się wieczornica, na której uczestnicy bawili się do godz. 2. Obecny.

ZJAZD PREZESÓW I KOMENDANTÓW ODDZIAŁU ZW. STRZELECKIEGO.

W dniu 25 ub. m. odbył się w Święcianach zjazd prezesów i komendantów oraz instruktorów p. w. oddziałów Zw. Strzeleckiego z terenu powiatu. Otworzył zebranie prezes Zarządu p. Jankowski, orjentując przybyłych w aktualnych zadaniach pracy organizacyjnej i celach zjazdu, poczem członkowie Zarządu referowali program na rok bieżący.

Po krótkiem sprawozdaniu komendanta powiatowego z prac już zainicjowanych, omawiał p. Oberleitner pojęcie typu obywatela — strzelca i żołnierza, jakiego szeregi strzeleckie mają wychować, o oddziaływaniu wychowawczem prac strzeleckich na środowisko, o formach i drogach tych oddziaływań w odniesieniu do miejscowych warunków terenowych, a inż. Zyzniewski, instr. ośw. pozaszk. omówił najistotniejsze zagadnienia z przysposobienia rolnego na terenie wsi. W dalszym ciągu obrad p. Chwojnicki, kmdt. pow., referował plan pracy na rok bieżący, p. dr Mężyk podał szczegółowy program wych. ob. na najbliższy okres, a p. Niewiadomski komunikował o przygotowanym repertuarze pieśniarskim i inscenizatorskim dla oddziałów strzeleckich i świetlic. Niektóre sprawy przysposobienia wojskowego w oddziałach omówił kpt. Drabczyk.

Po dyskusji na temat poruszanych zagadnień uchwalono szereg rezolucyj, dotyczących akcji społecznej Zw. Strzel., poczem p. Jankowski, podsumowaniem rezultatów kilkugodzinnych obrad, zjazd zakończył. Po obradach odbyła się jeszcze poprowadzona przez kpt. Drabczyka odprawa komendantów.

W zjeździe uczestniczyli również, przysłuchując się niektórym referatom p. starosta S. Mydlarz i insp. szk. p. M. Balun.

Interesująco i głęboko ujęte referaty świadczą, że Zw. Strzelecki trafnie ocenia możliwości i potrzeby tego terenu, który coraz bardziej opanowuje, należy też przewidywać, że dzięki usilnej pracy Zarządów oddziałowych, cele swe osiągnie. Zainteresowanie obradami było duże, a udział zaproszonych liczny.

Brasław.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU REZERWISTÓW W WIDZACH.

W m. Widzach Związek Rezerwistów powstał w 1929 roku. Licznie reprezentowany od początku założenia, pracuje intensywnie zdobywając wiedzę, uświadomienie obywatelskie i krzewiąc oświatę — będąc zawsze wiernym idei Budowniczego Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Coprawda praca ta w miejscowości, mającej jeszcze kilka innych organizacyj, zapalczywię zwalczających nasz Związek była bardzo trudna i dla Zarządu pracującego honorowo i ofiarnie nieraz niewdzięczną, ale ci, którzy się zrażali i zniechęcali, odpadli, — a pozostali jedynie wierni zasadom dążącym do rozwoju Polski Mocarstwowej. Duże trudności miał Związek ze względów finansowych na wynajęcie lokalu na Świetlicę, lecz zawdzięczając harmonijnej współpracy obecnego zarządu, — urządzane są rozmaite imprezy dochodowe w zupełności wystarczające na opłacenie lokalu na Świetlicę, prenumeratę czasopism, gry świetlicowe i t. p. Przez pracę swoją w ciągu kilku lat, Związek może się poszczycić licznemi wyczynami z nagrodami na polu sportowem i strzeleckiem.

Obecnie całe życie towarzyskie skupia się w Świetlicy Rezerwistów, bo tam tak miło i przytulnie, że co wieczór zbierają się nietylko rezerwiści i ich rodziny, ale nawet i członkowie organizacyj poprzednio zwalczających i bojkotujących Związek. Dużo w tej mierze musimy zawdzięczać niestrudzonej pracy obecnego prezesa Koła p. Skowronka (nauczyciel), wice — prezesa p. E. Karłowicza (wójt gminy), p. Smoląga (komendant posterunku P. P.) i wielu innym. Teraz Koło liczy przeszło 100 członkow.

Dość często urządzane są przez sekcję teatralną Koła, przedstawienia, i tak w dniu 26 ub. m. z dużem powodzeniem odegrana została komedja „Grube ryby" (w III aktach — Bałuckiego), poprzednio grane były: „Więzień Magdeburga", „Porucznik I Brygady", „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", „Gwiażda Syberji", „Sublokatorki" i wiele innych. Na przedstawieniach tych zawsze publiczności moc — no i kasa zawsze „bycza".

Nie wątpimy, że i nadal zarówno Zarząd Koła, jak i członkowie, nie szczędząc czasu i sił, będą pracowali dla dobra Organizacji i ku chwale Ojczyzny, zdobywając coraz większe uznanie i przysparzając liczebnie członków.

E. Trapkiewicz.

Postawy.

REJONOWA KONFERENCJA SPÓŁDZIELCZA.

W dniach 25 i 26 listopada r. b. odbyła się rejonowa konferencja spółdzielcza w Postawach, zwołana przez Wileńską Radę Okręgową Związku Spółdzielni Spożywców. Celem jej było omówienie spraw oarganizacyjnych i gospodarczych spółdzielczości spożywców rejonu Postaw.

W konferencji wzięło udział 15 delegatów od 10 spółdzielni gospodarczo ciążących do Postaw. Pozatem konferencję zaszczycił swoją obecnością p. Protasewicz w imieniu p. starosty. Wileńską Radę Okręgową i Związek Spółdzielni reprezentowało 3 delegatów.

Pierwszy dzień konferencji poświęcony był obradom nad sprawami gospodarczemi oraz ideowo organizacyjnemi rejonu. W wyniku obrad postanowiono rozpocząć organizację wspólnych zakupów takich artykułów spożywczych jak: cukier, mąka, kasza, nafta, sól. Dokonywanie wspólnych zakupów dla kilku spółdzielni obniży koszty dostawy, co w rezultacie wpłynie dodatnio na kalkulację i ceny.

W sprawach ideowo organizacyjnych postanowiono, że wszystkie okoliczne spółdzielnie utworzą jeden rejon, którego zadaniem będzie koncentrowanie i wzmacnianie akcji propagandowo-wychowawczej wśród członków spółdzielni.

Następny dzień poświęcony został przeprowadzaniu praktycznego kursu rachunkowości dla sklepowych i kierowników spółdzielni. Lot.

ŚNIEG.



Kapliczka w śniegu w Alpach szwajcarskich.

Świeżością i nowością śniegu możemy, zresztą, dzisiaj rozkoszować się w Wilnie.

Zjazd delegatów P. O. W.

W dniu wczorajszym odbył się w Wilnie Zjazd Delegatów Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego POW. Zjazd odbył się przy licznej frekwencji delegatów miejscowych i z prowincji. Do Zarządu Okręgu jednogłośnie zostali wybrani następujący panowie:

Prezes — płk. dypl. Zyzmunt Wenda. Członkowie — Kurator Okr. Szkolnego Kazimierz Szelągowski. Kierownik Centr. Biura Statyst. Teodor Nagurski. Teresa Zanowa, Starosta Grodzki Wacław Kowalski. Teresa Jurgielewiczowa, Komendant Eugenjusz Rusek. Inspektor Franciszek Pianko, Stefan Burhardt. Zastępcy — Stanisław Niekrasz. kpt. Witold Letowt.

—:::—

Bezrobocie w Wilnie.

W ciągu ub. tygodnia bezrobocie na terenie Wilna wzrosło o 35 osób. Obecnie miasto liczy 6115 bezrobotnych, w czem gros stanowią niewykwalifikowani robotnicy fizyczni.

Na co można polować w grudniu.

W grudniu b. r. dozwolone jest polowanie na dziki, kury leśne, tumaki, norki, wiewiórki, zające, szaraki i bielaki, cietrzewie, koguty, jarząbki, parwy, bażanty, przepiórki, dzikie indyki, samce i samice, słomki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki, oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

W czasie od 15 grudnia do 15 stycznia dozwolone jest również polowanie na niedźwiedzie i rysie. Obowiązuje natomiast zakaz polowania na łosie, jelenie, byki, daniele rogacze, sarny kozły, sarny kozy, łanie jelenie i danieli, borsuki, głuszce koguty, bażanty kury, kuropatwy.

Ponadto przez cały rok obowiązuje czas ochronny na dropie i dropie kamionki.

Projekt rejestracji wenerycznie chorych.

Dowiadujemy się, że miarodajne władze celem skuteczniejszego zwalczania chorób wenerycznych zaprojektowały wprowadzenie przymusowej rejestracji tych chorób. Każda chora osoba będzie wpisywana do kartoteki, poddawana kontroli czy podlega leczeniu, po zatem będzie musiała podać nazwisko i adres osoby, od której chorobę nabyła. Taki system istnieje w niektórych krajach i daje podobno doskonałe wyniki, tembardziej, że osoba, która spowodowała zarażenie innej, a więc rozpowszechniła chorobę podlega surowej karze.

W wypadku gdyby projek uzyskał akceptacje powołanych władz zostanie on niezwłocznie wprowadzony w życie.

Spłonęła stodoła ze zbożem.

W dniu 29 ub. m. w folwarku Ozorki, gm. pliskiej, pożar zniszczył wszystkie tegoroczne zapasy zboża, będące własnością Stefana Zacharenki, zamieszkałego w kolonji Szeleżniowo tej samej gminy. Zboże złożone było w wielkiej stodole, zamkniętej na kłódkę. Na miejscu pożaru znaleziono otwartą kłódkę. — Policja przypuszcza, iż do stodoły zakradli się złodzieje w celu kradzieży zboża i przypadkowo wzniecili pożar. Straty Zacharenki wynoszą 4.000 zł.

Tragedja rodziców którym podrzucono obce dziecko

Przedwczesna radość. — Opinja lekarzy. — Straszne przypuszczenie. — Operacja która się nie odbyła.

Władze śledcze wdrożyły obecnie dochodzenie w niecodziennej sprawie zamiany dziecka, która miała rzekomo miejsce w Wilnie przed 9 laty. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Przed 9 laty w jednym ze szpitali wileńskich M. G. urodziła dziecko z utęsknieniem oczekiwane przez rodziców.

Radość z potomka nie była długotrwała, gdyż po krótkim czasie rodzice przekonali się, że mały Jurczek nie rozwija się normalnie. Chłopak nie tylko nie odróżniał kolorów, ale nie poznawał nawet matki i ojca. Zrozpaczeni rodzice zwrócili się o radę do lekarza, specjalisty, który stwierdził pewną anomalję w budowie czaszki, radził jednak, by z ostateczną decyzją zaczekać jeszcze rok zanim dziecko nie rozrośnie się, co ułatwi postawienie prawidłowej djagnozy.

Lecz i następny rok nie przyniósł poprawy w rozwoju umysłowym dziecka. Jureczek rósł i krzepł fizycznie, ale umysłowo nierozwijał się.

Ponieważ niedorozwinięty chłopiec przeszkadzał matce w pracy, przeto oddano go na wychowanie babce i dopiero wówczas, nie mając stale swego nieszczęścia przed oczyma, matka kaleki zaczęła doszukiwać się powodów nieszczęścia jej dziecka, które przyszło przecież na świat od ludzi zupełnie zdrowych jak umysłowo tak i fizycznie.

Małżonkowie postanowili dać się zbadać. Podano ich wszelkim badaniom z wynikiem korzystnym. Żadnych oznak choroby, któraby mogła wpłynąć na niedorozwój dziecka u obojga rodziców nie znaleziono.

Przed kilku dniami, wracając z pracy, G. przypadkowo spotkała lekarza, do którego w swoim czasie zwróciła się po radę. Wywiązała się rozmowa na temat tak dotkliwie odczuwany przez nieszczęśliwą Marję G. W trakcie rozmowy Marja opowiedziała lekarzowi, że w godzinę po porodzie, akuszerka orzekła, że dziecko ma niedokładność języczka wobec czego zabrała je ze sobą rzekomo na operację do kliniki U. S. B. Po 3 godzinach nieobecności akuszerka przyniosła dziecko zpowrotem, lecz jak sobie Marja G., przypomina nie zauważyła na dziecku żadnych śladów zabiegu chirurgicznego.

Oszołomiony tem zwierzeniem lekarz zwrócił uwagę że zachowanie się nieznanej akuszerki było więcej niż podejrzane, gdyż po pierwsze nie mogła ona stwierdzić u noworodka niedokładności w jamie ustnej, po drugie żaden lekarz nie podjąłby się operacji zanimby dziecko nie poddane zostało kilkudniowej conajmniej obserwacji. Lekarz wyraził przypuszczenie, że akuszerka mogła dziecko zamienić, co uczyniła naturalnie za pieniądze otrzymane od innej kobiety.

Ponieważ przypuszczenie lekarza ma bardzo dużo cech prawdopodobieństwa, p. Marja wszczęła poszukiwania za akuszerką, a jednocześnie zwracając się również do kliniki, gdzie miała być dokonana rzekoma operacja. Mimo skrzętnych poszukiwań adnotacyj o takiej operacji w książkach nie znaleziono, co potwierdza przypuszczenie o zamianie dziecka.

Na ślad nieznanej akuszerki, która dopuściła się zbrodni zamiany dziecka, narazie nie natrafiono.

Dochodzenie w toku. (c)

—o()o—

KURJER SPORTOWY

Po meczach w Rydze.

Dwa przegrane mecze gier sportowych w Rydze pozostawią na dłuższy czas silne wrażenia. Przegrywać zagranicą oczywiście nie jest zbyt wielką przyjemnością, ale w danym wypadku pamiętać powinniśmy, iż nie można utrzymywać stosunków z Łotwą względnie z Estonją tylko w tych dyscyplinach, w których my jesteśmy silniejsi.

Wspólność pożycia sportowego powinna polegać na dzieleniu się doświadczeniami.

W grach sportowych Polska, a tem samem i Wilno nie należą do mocarstw sportowych. Ogólnie jest rzeczą wiadomą, że mistrzowski zespół Estonji jest najlepszym zespołem Europy. Mógłby on tylko rywalizować chyba z Ameryką.

Jeżeli więc chodzi o Wilno, to siły są niewspółmierne, ale tak dobrze się składa, że my jesteśmy w sąsiedztwie z państwami, o których względy sportowe zabiegają inne międzynarodowe federacje, względnie kluby sportowe. Możemy więc przez utrzymywanie stałego kontaktu w grach sportowych niejednego się nauczyć. Do zwycięstwa prowadzi nieraz bardzo żmudna droga.

Wyniki uzyskane w Rydze nie powinny nas zawstydzać, bo widząc grających zawodników przychodziło się do przekonania, że zespół nasz walczy z o wiele większą ambicją niż zwycięzcy.

Technika gry Estonji i Łotwy jest bardzo precyzyjna. Linja ataku pracuje po całem boisku, a strzały padają z bliskiego ustawienia się pod koszem. Drużyny są dobrze zgrane, a gracze świetnie zbudowani fizycznie.

Analizując powyższe trzeba w przyszłości starać się do gier sportowych dobierać nieco silniejszych sportowców, a po drugie koniecznie postarać się o trenera, bez którego nie może być mowy o żadnym postępie sportowym. W Polsce trenera się nie znajdzie. Warto więc może za pośrednictwem Ligi Z. M. pomyśleć o praktyce studenckiej na lato jednemu z tych graczy, który mógłby jednocześnie obok swoich obowiązków zawodowych zainteresować się również i sportem.

Po drugie drużyna nasza powinna mieć większe tempo i pomyśleć o specjalnych treningach nietylko w strzelaniu, ale również i o zaprawie gier sportowych w formie biegów, skoków i t. d.

Pod pióro cisną się szczegóły, ale nie będą tutaj wszystkich wyłuszczał, bo te nie przydadzą się w danej chwili. Praca nie objęta pewną formą zewnętrzną nie wyda cennych owoców. Formą zewnętrzną powinna być planowość, żeby zaś prowadzić nową pracę, trzeba mieć odpowiednie ku temu środki, a Wilno, a raczej Wil. OZGS. nie może powiedzieć, że lekkie ma życie, że opływa w rozkoszy.

Cały sekret polega właśnie na zdobywaniu potrzebnych środków finansowych, które krępują nieraz bardzo śmiałą i piękną myśl, ale zagadnienia finansowe są zagadnieniem natury ogólnej. j. n.

HOKEIŚCI ŁOTWY CHCĄ GRAĆ W WILNIE.

W Rydze od trzech tygodni trwa sezon hokejowy. Na licznych ślizgawkach odbywają się treningi przygotowawcze przed szeregiem zawodów jakie mają się rozegrać nietylko w Rydze, ale i w szeergu innych miastach.

W rozmowie wiceprezesa W. O. Z. H. L. z prezesem Łotewskiego Zw. Związków Sportowych p. Plumem hokeiści Łotwy projektują z nami trzy spotkania.

Pierwszy mecz odbyłby się w Wilnie 16 i 17 grudnia. Wil. Okr. Zw. H. L. przekazał organizację tego spotkania mistrzowi Wilna — drużynie Ogniska.

Drugie rewanżowe spotkanie odbyłoby się 10 lutego 1934 roku, a trzecie w Wilnie w czasie tygodnia propagandowego sportów zimowych w dniu 17 lutego 1934 r.

Trzeba koniecznie wykorzystać moment propagandowy Wilna przed zakwalifikowaniem drużyn do turnieju o mistrzostwo Polski.

Hokej powinien więc wykorzystać dobre chęci Łotyszów i zakontraktować oficjalnie wszystkie spotkania.

Naiwnych nie sieją...

Drugie ciągnienie francuskiej loterji państwowej dało okazję zręcznemu spryciarzowi do wyzyskania naiwności bliźnich w dowcipny sposób. Rzecz się działa w Brukseli w jednej z wielkich kawiarni. Radjo nadawało z Paryża listę numerów z wygranemi. Wtem przy jednym ze stolików podniósł się w najwyższem uniesieniu jakiś jegomość, wołając, iż na numer jego padła wygrana jednego miljona. Towarzystwo, które siedziało przy bocznym stoliku zawarło szybko znajomość ze szczęśliwym graczem. Dla uczczenia wygranej i nowej znajomości zamówiono kilka butelek wina, co się przyczyniło w dużym stopniu do napięcia serdeczności i zażyłości między jedną a drugą stroną. W pewnej chwili podochocone towarzystwo zaproponowało wybrańcowi fortuny jazdę w aucie do Paryża po odbiór wygranej. „Ależ z rozkoszą!" odparło „dziecko szczęścia". Powiedziano, zrobiono: auto pomknęło do Paryża, unosząc ze sobą sześć osób w różowych humorach. — Po przyjeździe do Paryża skonsumowano wytworny obiad w restauracji, za który zapłacili oczywiście amfitrjoni. Po czarnej kawie i likierach i po uściśnięciu dłoni nowym przyjaciołom, udał się „miljoner" do biura urzędu loteryjnego, aby podnieść wygraną. „Wrócę za godzinkę" — pocieszył towarzyszy.

Nie wrócił po godzinie, po dwóch, po trzech. Wreszcie zorjentowano się, że spryciarz oszukał wszystkich opowiadaniem o wygranej po to tylko, aby w łatwy i tani sposób przejechać się do Paryża. Co też mu się udało. O

KINA I FILMY.

„DZIESIĄTY KOCHANEK"

(Casino)

Anny Ondra wyjechała do Paryża. W pierwszym jej filmie paryskim widzimy właśnie jej przyjazd do „stolicy świata" oraz przedziwne perypetje, które tam niezwłocznie przeżywa. Kończy się to wszystko nader, nader — pomyślnie! Jak? Nie chcę psuć wrażenia tym, którzy to jeszcze obejrzą. Stwierdzę, że gdzie jak gdzie, ale w filmach francuskich umieją dać każdemu aktorowi najwłaściwsze dla niego zadanie. Sprytna, żywa, pełna tupetu, choć formalnie jeszcze dosyć zielona, dziewczyna, wesoła i rezolutna — to właśnie Anny Ondra. Któż jeśli nie ona? Gdyby troszeczkę mniej djalogów, nicby nie było do życzenia w tej pełnej humoru, o intensywnej akcji, farsie.

Nad program Fleischer, ale nie Betty Boop. Bimbo and Coco lecz wesele małpie. Radzę obejrzeć wielu nowożeńcom. *(sk.)*

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 5 grudnia 1933 r.

7.00: Czas. Muzyka, 11.40: Przegląd prasy, 11.50: Muzyka z płyt, 11.57: Czas, 12.05: Muzyka, 12.30: Dziennik poł., Kom. meteor., 12.38: Muzyka, 15.20: Program dzienny, 15.25: Wiad. o eksporcie, 15.30: Giełda roln., 15.40: Muzyka jazzowa, 16.25: Skrzynka P. K. O. 16.40: „Mała skrzyneczka" — listy dzieci omówi Ciocia Hala, 16.55: Mikrofon w Szkole Podchorążych przy 5 p. p. leg. w Wilnie) (rozmowy, chór, orkiestra i t. d.), 17.25: Arje i pieśni, 17.50: Program na środę i rozm., 18.00: „Teatr Niepodległej Polski" — odczyt, 18.20: Skrzynka muzyczna, 18.35: Koncert życzeń (płyty), 19.00: „Pomnik Mickiewicza w Wilnie" — odczyt, 19.15: Codz. odc. pow., 19.25: Feljeton aktualny, 19.40: Sport, 19.45: Komunikaty, 19.47: Dziennik wieczorny, 20.00: Operetka.23.30: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 6 grudnia 1933 r.

7.00: Czas, Muzyka, Chwilka gosp. dom., 11.40: Przegląd prasy, 11.47: Muzyka z płyt, 11.57: Czas, Muzyka, 15.20: Program dzienny, 15.25: Wiad. o eksporcie, 15.30: Giełda roln., 15.40: Pieśni, 16.00: Kreisler gra (płyty), 16.10: Audycja dla dzieci, 16.40: „Nowy ustrój szkolny" — pog., 16.55: Koncert, 17.50: Program na czwartek i rozm., 18.00: Informacyjny kurs obrony przeciwgazowej, 18.20: Muzyka taneczna (płyty), 16.50: „Biała Cerkiew w kulturze polskiej" — odczyt, 19.00: Przegląd litewski, 19.15: Codz. odc. pow., 19.25: Feljeton literacki. 19.40: Sport. 19.47: Dziennik wieczorny, 20.00: Koncert, 21.00: „Fabrykowanie gazety" — felj., 21.15: Recital fortepianowy, 22.05: II Wieczór Mickiewiczowski (Transm. z Celi Konrada), 23.05: Muzyka taneczna.

Napad

zemstą za skargę o zniesławienie.

Onegdaj w nocy na wracającą do domu Annę Chajetównę napadło na ulicy Zamkowej dwóch osobników, którzy zbili ją, a następnie uciekli.

Pannę przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Jak wynika z zeznania poszkodowanej tło zajścia przedstawia się następująco:

Chajetówna jest z zawodu sprzedawczynią i pracowała przez pewien czas w sklepie Lidzkiego przy ulicy W. Pohulanka.

Od pewnego czasu właścicielka sklepu zaczęła być zazdrosna o swego męża, którego, jak sądziła, Chajetówna usiłowała uwieść.

Na tem tle pomiędzy właścicielką sklepu a Ch. dochodziło do ostrych scysyj i wreszcie została ta ostatnio zwolniona z posady.

Wkrótce po tem Ch. dowiedziała się, że bracia jej byłej gospodyni rozpowszechniają po mieście pogłoski, które kompromitują jej imię.

Zwróciła się więc do lekarza i otrzymawszy od niego odpowiednie zaświadczenie — wytoczyła braciom swej gospodyni Izraelowi i Hirszowi Kaganom — sprawę sądową o zniesławienie.

Oskarżeni zaczęli ją wówczas teroryzować, chcąc zmusić do wycofania skargi. Gdy pogróżki nie poskutkowały Kaganowie napadli na Ch. na ulicy.

O wypadku spisano doniesienie, które załączone zostało do sprawy o zniesławienie. (c)

Zagadkowy zgon w mieszkaniu dłużnika.

Już od kilku dni lokatorzy domu Nr. 73 przy ulicy Kalwaryjskiej żyją pod wrażeniem zgonu mieszkanki tego domu Klimowiczowej, która zmarła przy dość zagadkowych okolicznościach w mieszkaniu swego dłużnika.

Historja przedstawia się następująco:

W swoim czasie Klimowiczowa wypożyczyła 1000 zł. na weksel właścicielowi majątku Chejnie pod Pińskiem — Wacławowi Wojewodzie. W określonym terminie Klimowiczowa skierowała weksel do banku, a następnie do rejenta, lecz bez spodziewanego skutku. Weksel nie został w czasie wykupiony i poszedł do protestu.

Chcąc ściągnąć od dłużnika należności — Klimowiczowa wyjechała przed kilku dniami do wspomnianego majątku, by na miejscu otrzymać od Wojewody pieniądze.

W parę dni po wyjeździe syn Klimowiczowej otrzymał depeszę ze wspomnianego majątku, że matka jego nagle zmarła.

Klimowicz niezwłocznie po tej wiadomości wyjechał do majątku i przybył w dzień wyznaczonego pogrzebu. Gdy zajrzał do trumny, zauważył, że martwą twarz jego matki ściąga kurcz, świadczy, jak z tego wywnioskował, o nagłej i gwałtownej śmierci.

Pozatem Klimowiczowi podejrzaną wydała się również okoliczność zaginięcia weksla, który sprowadził jego matkę w te strony.

Zestawienie tych faktów obudziło w nim podejrzenie, że matka padła ofiarą podstępnej zbrodni.

Jak się dowiadujemy, Klimowicz złożył skargę do władz sądowo - śledczych, domagając się przeprowadzenia dochodzenia w powyższej sprawie.

Nie jest wykluczonem, że władze śledcze zarządzą ekshumację zwłok celem dokonania sekcji. (c)

Przed witryną sklepu z zabawkami.



Tu się zanoszą prośby do św. Mikołaja i do aniołka, który przyniesie podarunki gwiazdkowe.

KRONIKA

Wtorek 5 Grudzień

Dziś: Sabby Op.
Jutro: Mikołaja B. W.

Wschód słońca — g. 7 m. 25
Zachód „ — g. 3 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 4-XI 1933 roku.

Ciśnienie 774
Temp. średnia — 2
Temp. najw. — 1
Temp. najn. — 10
Opad —
Wiatr zachodni
Tend. bar. spadek
Uwagi: pochmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Wysockiego — Wielka 3, Frumkina — Niemiecka 23, Augustowskiego — róg Stefańskiej i Kijowskiej.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU DZISIEJSZYM 5-GO GRUDNIA

Przeważnie pochmurno. Lekki mróz. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie. Miejscami drobne opady.

ADMINISTRACYJNA

— **Soboty angielskie będą utrzymane.** — W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku noweli do ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu dowiadujemy się, że urzędy państwowe i samorządowe oraz organizacje prywatno — publiczne nie zamierzają kasować angielskiej soboty.

MIEJSKA

— **Redukcja w magistracie.** Z dn. 1 grudnia zwolnionych zostało w magistracie około 50 osób. Redukcje te wywołane są przeprowadzaną obecnie przez Zarząd miasta reorganizacją.

Dalsze redukcje spodziewane są na dzień 1 stycznia.

— **Wyrównanie poziomu jezdni na ulicy T. Kościuszki.** Wczoraj magistrat przystąpił już do zapowiadanych robót przy wyrównaniu poziomu jezdni na ul. Tadeusza Kościuszki. Ułożone zostały szyny pod kolejkę dla wywozu piasku, który będzie grupowany nad brzegiem Wilji i zużyty zostanie do regulacji brzegów.

GOSPODARCZA

— **Widoki rozwoju przemysłu drzewnego na Wileńszczyźnie.** Dowiadujemy się, iż na wiosnę roku przyszłego na rzekach pogranicza polsko - sowieckiego rozpocznie się spław drzewa i budulca. Podpisana w październiku rb. konwencja, regulująca sprawę spławu drzewa na rzekach granicznych, daje szerokie prawa do spławiania i handlu drzewem obu państwom. Jak wiadomo drzewo sowieckie będzie spławiane przedewszystkiem: Dźwiną, Niemnem, Dniestrem i innemi mniejszemi rzekami. W związku z podpisaną konwencją polsko - sowiecką — dyplomacja sowiecka czyni usilne starania celem wciągnięcia do akcji Litwy.

Przemysł drzewny na Wileńszczyźnie rokuje szerokie nadzieje na wielki handel drzewem sowieckim. W połowie lutego roku przyszłego do Moskwy i Mińska udadzą się delegacje kupiectwa drzewnego celem nawiązania pertraktacyj w sprawie zakupu większych partyj drzewa i budulca.

SPRAWY SZKOLNE

— **Ferje w szkołach.** W roku bieżącym ferje Bożego Narodzenia w szkołach średnich i powszechnych na terenie wileńskiego okręgu szkolnego rozpoczną się z dniem 22 b. m. i trwać będą do 16 stycznia 1934 roku.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Dancing.** W sobotę dnia 9 grudnia b. r. urządza Stowarzyszenie Medyków Żydów U. S. B. Doroczny Dancing. Szczegóły później.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **II Mickiewiczowska Środa Literacka** odbędzie się jutro o godzinie 8.30 wiecz. W pierwszej części odbędzie się dyskusja o schillerowskiej inscenizacji „Dziadów" w Wilnie. Następnie referat prof. Manfreda Kridla „O artyzmie Mickiewicza", ilustrowany recytacjami artystów Teatru Miejskiego pp. Sucheckiej i Kersena, otworzy dyskusję na temat ewolucji artystycznej Twórcy „Dziadów".

Wstęp mają członkowie, sympatycy i wprowadzeni goście. Młodzież mile widziana.

— **Posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego** — odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Zamkowej Nr. 24.

— **Herbatka i odczyt „Koła Młodych" Z. P. O. K.** Wszystkie Członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet proszone są o jak najliczniejsze przybycie na herbatkę i odczyt „Koła Młodych", która się odbędzie dnia 7 bm. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3—5 m. 3.

RÓŻNE

— PODNIEBNI RYCERZE W OGNISKU KOLEJOWEM. Cieszący się niebywałem powodzeniem reportaż lotniczy „Podniebni Rycerze" zostanie powtórzony 2 razy w Ognisku Kolejowem t. j. dnia 7 i 8 grudnia rb. o godz. 8-ej wieczorem. W reportażu bierze udział pełna wdzięku utalentowana śpiewaczka wileńska p. Janina Pławska oraz sam autor. Orkiestra symfoniczna pod batutą młodego kompozytora p. Ludwika Jakajtisa.

Ceny miejsc od 50 gr. Pozostałe już w niewielkiej ilości bilety nabywać można w Sekretarjacie Wojew. Kolejow. Kom. LOPP. Dyr. Okr. Kolei Państw., parter, pokój Nr. 1.

— **Nowy film sezon. 1933/34 — Cecil B. de Mille'a.** Cecil B. de Mille! Każdy nowy film tego reżysera, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Nic też dziwnego, że kiedy rozeszła się po świecie wiadomość, iż Cecil B. de Mille realizuje nowy film, wszyscy spodziewali się jakiejś rewelacji.

I nie zawiedli się. De Mille nie sprawił zawodu. Film pod tytułem: „Bunt Młodzieży" porusza ciekawe i aktualne zagadnienia i daje pełną subtelność i finezji inscenizację życia studenterji.

Film ten sprowadzono do Wilna i wyświetlany jest w kinie „Rozmaitości" przy ul. Ostrobramskiej. **M In.**

— PRZEDŁUŻENIE WYSTAWY FOTOGRAFIKI. Wystawa prac fotografików z całej Polski otwarta niedawno, cieszy się zasłużonem powodzeniem i wzbudziła znacznie zainteresowanie i liczne recenzje w prasie. Wskutek tego komitet wystawy postanowił przedłużyć trwanie jej na bieżący tydzień, to jest do dnia 10 grudnia włącznie. Zwiedzanie wystawy (Pałac reprezentacyjny, gmach muzeum, Uniwersytecka 8) w dnie powszednie w godzinach od 11 do 2 i od 4 do 7 po poł., a w dni świąteczne od 11 do 8 po poł.

— **Zarząd Spółdzielni Artystycznej podaje do wiadomości,** że po przeprowadzeniu remontu Spółdzielnia zostaje otwarta z dniem 5 grudnia rb. Spółdzielnia nadal przyjmuje wykonanie wszelkich prac z dziedziny architektury, malarstwa, rzeźby, grafiki, zdobnictwa i dekoracji wnętrz.

Kawiarni przy Spółdzielni jest czynna od godz. 7.30 rano do godz. 11 w. — Bufet obficie zaopatrzony. Ceny minimalne. W godzinach wieczorowych przygrywa zespół muzyczny.

— **Ratownictwo, pierwsza pomoc niesiona zagazowanym** — oto sprawy, które musza zainteresować każdego, kto chce spokojnie oczekiwać jutra.

Jak się ratuje i pierwszej pomocy udziela — uczą kursy ratownictwa przeciwgazowego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Kurs obejmuje 6 godzin wykładowych, rozpocznie się dn. 11.XII r. b. Wykłady odbywać się będą w Czerwonym Krzyżu przy ul. Tatarskiej 5 od godz. 18 do 20.

Udział w kursie od osoby zł. 3.— dla członków PCK zł. 2.—. Wykładać będą prof. Siengalewicz, mjr. Kamiński, dr. de-Rosset.

Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków podaje do wiadomości, że w końcu grudnia r. b. w Warszawie w Instytucie Propagandy Sztuki otwarty zostanie Doroczny Salon Zimowy. Zaproszenia do udziału w Salonie członkowie Towarzystwa mogą otrzymać w Lokalu Szkoły Rzemiosł Artystycznych (Mickiewicza Nr. 7) u Sekretarza T-wa.

— **Podziękowanie.** Koło Sióstr Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża w Wilnie poczuwa się do miłego obowiązku podziękować p. inż. Glatmanowi za łaskawie wygłoszony odczyt i udostępnienie zwiedzenia Elektrowni Miejskiej, p. inż. Kuszłejce i p. Baranowiczowi za zaznajomienie z urządzeniem Elektrowni i udzielenie informacyj.

— **Podziękowanie.** Kończąc II Kurs Przeciwgruźliczny dla Lekarzy zorganizowany przez Wileńskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, pragniemy w słowach prostych, lecz naprawdę szczerych wyrazić nasze uznanie dla organizatorów i wykładowców Kursu, oraz podziękować im za bezinteresowne trudy, pracę i czas, który nam tak ochotnie poświęcali w przeciągu 3-ch tygodni. Lekarze — uczestnicy II Kursu Przeciwgruźliczego.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** „Pod białym koniem" w „Lutni". Największą sensacją bieżącego sezonu jest bezwątpienia, z przepychem wystawione widowisko operetkowe „Pod białym koniem", które z każdem przedstawieniem zyskuje większą popularność. Mimo wielkiej ilości obrazów, zmieniających się na oczach widzów, operetka kończy się o 11 wieczór. Ceny miejsc, mimo kosztowności widowiska, zostały niezmienione. Dziś „Pod białym koniem".

— **Piątkowa popołudniówka w „Lutni"** „Gejsza" z uroczą Marją Kaupe, odegraną zostanie po raz pierwszy po wznowieniu w piątek o godzinie 4 po poł. Ceny miejsc specjalnie zniżone.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, wtorek 5 grudnia o godzinie 8 wiecz. po raz trzeci doskonała, pełna lekkiego francuskiego humoru sztuka J. Deval'a „Stefek", w doskonałej reżyserji W. Czengerego oraz świetnie pomyślanych dekoracjach W. Makojnika.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 5 grudnia w Białowieży, 6 grudnia w Kosowie — komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba".

— **Stefan Batory pod Pskowem".** W sobotę dnia 9 grudnia w związku z uroczystościami 400-lecia urodzin Króla Stefana Batorego — Teatr Miejski na Pohulance daje jedyny raz historyczne widowisko W. Charkiewicza „Batory pod Pskowem". Widowisko to, grane w Grodnie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zyskało sobie ogólne uznanie.

— **„Emil i jego detektywi".** W piątek dn. 9 grudnia dana będzie premiera świetnej współczesnej sztuki dla młodzieży młodszej „Emil i jego detektywi", obfitująca w szereg sensacyjnych momentów, rozgrywających się na terenie Wilna. Początek o godzinie 4 po poł. Ceny zniżone.

— **Teatr — Kino Rozmaitości.** Dziś, wtorek 5 grudnia (początek seansów o godzinie 4) film „Bunt Młodzieży". Na scenie — „Szczęście Venus".

Z życia żydowskiego.

— **Do wszystkich byłych żołnierzy Żydów.** Związek Żydów uczestników walk o niepodległość Polski przystąpił do rejestracji byłych żołnierzy Żydów, którzy brali udział w walkach o niepodległość Polski w latach — 1914—1921.

W tym celu wszyscy byli żołnierze z tego okresu winni we własnym interesie zgłaszać się osobiście z dokumentami wojskowemi do Sekretarjatu Związku: Wilno ul. Mickiewicza Nr. 22 m. 9) w lokalu Kursów Handlowych ob. J. Szternberga) w środy, soboty, niedziele od godz. 18 do 20.

*

W niedzielę wieczór odbył się w Wilnie wiec protestacyjny przeciw ograniczeniu wolnej emigracji Żydów do Palestyny przez władzę mandatową. Na wiecu przemawiali prezes Rady Żyd. Gminy Wyzn. dr. Wygodzki, adw. Słuczyński, red. Cyncynatus i mag. Raczko. Wiec zakończył się uchwaleniem odpowiednich rezolucyj.

*

W dniu 2 grudnia o godz. 6 w lokalu Sjonistów — Rewizjonistów przy ulicy Szeptyckiego 24 odbył się odczyt zbiorowy na temat „Rewizjonizm, jego cel i zadania" — urządzony staraniem Związku Kobiet „Weref".

Przemawiali mgr. Szwirańska, mgr. Kuryniec, H. Bregman. Obecnych 400 kobiet.

*

Dnia 2 b. m. odbyło się u medyków żydowskich zebranie na którem uchwalono założyć kasę pożyczkowo — stypendjalną. — Uchwalono statut. Na zebraniu był obecny Kurator Stowarzyszenia Medyków Żydów prof. Jakowicki.

(m.)

NA WILEŃSKIM BRUKU

KRADZIEŻE.

Okradziono mieszkanie Henryka Karczewskiego przy ulicy Bonifraterskiej 2. Złodzieje otworzyli mieszkanie wytrychem i zabrali ubrania, gotówkę, drobną biżuterję — łącznej wartości 750 złotych.

* * *

Zegarek damski z dewizką, wartości 400 złotych skradziono z torebki Jadwidze Dawidowicz, zamieszkałej przy ulicy Ponarskiej 16.

Policja jest już na tropie złodzieja.

* * *

Z niezamkniętego mieszkania W. Ł. Malinowskiego (Filarecka 12) skradziono dwa zegarki, gotówkę i drobne rzeczy, łącznej wartości 300 zł.

Okradziono sklep Narkiewiczówny przy ulicy W. Pohulanka 20.

Złodzieje dostali się w nocy z 3 na 4 bm po wybiciu szyby i skradli tytoń, herbatę i cukier wartości 280 złotych.

PODRZUTEK.

Do 1 komisarjatu P. P. m. Wilna przyprowadzono 7-letniego Sawacha Frydmana. Porzucił go ojciec Geler Frydman, bez stałego miejsca zamieszkania.

Koncert rozumowany.

Zarząd Opieki Rodzicielskiej przy Państwowej Szkole Przemysłowo - Handlowej Żeńskiej im. Dmochowskiej, zorganizował koncert, którego sposób ujęcia musi wywołać zupełne uznanie dla tak pojętej wiedzy muzyczno — wokalnej. Mianowicie: przed każdym występem artystów (którzy bezinteresownie dali swój udział), p. prof. Gałkowski tłumaczył treść opery, charakter pieśni, i mówił o autorze, zapoczątkował zaś pięknym wykładem o znaczeniu muzyki i rozkoszach jakie sztuka daje twórcy, szukającego łączności ze słuchaczami, o podniesieniu duszy w kontakcie z muzyką i piewem i t. p.

Solistami byli: świetny śpiewak, rodem z Wileńszczyzny p. Benoni, którego karjera rozpoczęła się w Italji, w Ameryce, w Chicago, gdzie zbierał zasłużone laury w operze, mieszczącej kilka tysięcy widzów. Śpiewał tam Borysa Godunowa, Figara i i in. Ubiegłego roku, konjunktura kryzysowa, unicestwiła kontrakty amerykańskie, ale obdarzony fenomenalnym głosem nasz śpiewak, był niedawno w Wiedniu i znów tam wraca, będzie też śpiewał w Medjolanie, Budapeszcie i we francuskich miastach.

— A Paryż spytaliśmy?

— Jeśli się uda odrzekł p. Benoni.

Z pewnością powinno się udać, p. Benoni ma jeden z najpiękniejszych basów o barytonowym brzmieniu, jakie można spotkać. — Olbrzymia skala głosu, dźwięk ciepły, głęboki, lekkość i uczucie, wybitny talent dramatyczny, aktorski, który ponosi go na estradzie i mimowoli każe wymownie ilustrować słowa śpiewanych rzeczy. Hojnie udzielał się artysta. Najpiękniej z 10 rzeczy, które śpiewał, wyszedł hymn Rachmaninowa „Zmartwychwstał Pan", o słowach i melodji przejmującej, arja z opery Verdiego Don Carlos, ponury lament króla i zaraz potem wesołe wezwanie do Cherubina przez zuchwałego Cyrulika Figara zostały odśpiewane w tak odpowiednim nastroju i stylu, że sala brzmiała od entuzjastycznych oklasków.

Pięknie grał p. Kontorowicz, czarując tonem subtelnych skrzypiec w Tańcach Sarasatego i warjantach na znane melodje polskie, p. Górska (artystka teatrów wypowiedziała wiersz Konopnickiej w zbyt płaczliwym tonie, tembardziej rażącym, że powtarzała się w nim zwrotka „Bądź silnym", Przyjaciele Mickiewicza i ballada o malinach, trafniej zostały ujęte.

Zauważyć się dało, że ani z prasy, ani ze zwykle zajmującej pierwsze rzędy publiczności, nikogo nie było... A szkoda,

Zastępca.

P. S. Sala była biegunowo zimna, a p. Benoni z resztkami grypy, dowiódł wielkiej uprzejmości że w tych warunkach użyczył swego przepięknego głosu.

Kronika telegraficzna.

— ZMARŁ W WARSZAWIE FELIKS ZAMENHOF, brat twórcy międzynarodowego języka esperanto. Zmarły był czynnym działaczem na polu propagandy esperanta.

— ODBYŁ SIĘ W WIEDNIU POGRZEB „CUDOTWÓRCY Z CZORTKOWA" rabina Izraela Friedmana, przy niezwykle tłumnym udziale Żydów ortodoksyjnych.

— JAN KIEPURA KONCERTOWAŁ w tych dniach w Amsterdamie i w Hadze. Artysta polski podbił w zupełności publiczność holenderską, która przyjmowała artystę burzliwemi oklaskami.

— W STAMBULE ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ wmurowanej na froncie domu, w którym zmarł w roku 1855 Adam Mickiewicz. Tablica przedstawia wizerunek Mickiewicza w płaskorzeźbie, dzieło polskiego artysty-rzeźbiarza Bilińskiego. Pod płaskorzeźbą umieszczono napisy w języku polskim i tureckim: „Naszemu wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi, w rocznicę zgonu — Polacy w Stambule".

— W STANACH ZJEDNOCZONYCH przy robotach publicznych przeprowadzanych między 5 października a 10 listopada znalazło pracę 3.000.000 bezrobotnych.

— NAD NIEMCAMI przeszła ubiegłej nocy fala zimna. W Berlinie temperatura spadła do 15 stopni poniżej zera.

WILLIAM J. LOCKE. 12

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— A ty skąd masz to straszydło? — zapytała matka, która ostatnio niewiele się nim zajmowała, mając na głowie troskę o chorowitą córeczkę.

— Ja sam to zrobiłem! — krzyknął wyzywająco chłopczyk, przyciskając potworka do piersi.

— Śmieszny jesteś — rzekła spokojnie.

— Śmieszny? — zawołał ojciec. — Synku, pokaż mi to! — Wziął w ręce Giacoma II i obejrzał z prawdziwym zachwytem. — Śmieszny? Nasz syn jest artystą. Jutro, Vittore, pójdziesz ze mną do fabryki i pokażemy to *padrone*.

Taki był dziecinny początek rzeczy. Mały Pandolfo odkrył w sobie talent osiągania nadzwyczajnych rezultatów pospolitemi środkami. Ale nie był to talent twórczy, jak przypuszczał początkowo Angelo. Wiktor nie był artystą. Fabrykując małpkę, miał na celu nie artyzm, lecz kształt materjalny. Ojciec, człowiek prosty i kochający, ale zatruwający żonie życie tą właśnie prostotą, podarował mu dwie białe myszy w kartonowem pudełku. Przewidująca Zuzanna zlękła się, że luksusowe mieszkanie zaroi się wkrótce od białych myszy. Ale syn ukoił jej strachy, zbudowawszy klatkę z licznemi drabinkami i obręczami z drutu od korków od butelek z wodą sodową, który to materjał zdobył w sąsiedn. restauracji. Miał zacięcie do praktycznych rzeczy, chociaż, wędrując, za pozwoleniem ojca, po wielkiej, mrocznej szopie, zastawionej rzeźbiarskiemi arcydziełami wszystkich czasów, doświadczył uczucia dziwnego szczęścia.

Kiedy zaczął chodzić do szkoły, stał się przedmiotem szyderczych prześladowań kolegów z powodu włoskiego nazwiska. Ale był odważny i uważał się za Anglika. Wszak ojciec, namówiony przez matkę zgodził się naturalizować. Wobec tego poturbował jednego z kolegów (który zalał się krwią i łzami) i oznajmił, że odtąd ma być dla niego i innych Wiktorem. To imię brzmiało swojsko. Wróciwszy do domu z gladjatorskiemi odrapaniami na napięstkach, celowo zachowanemi w całej świeżości, odbył z ojcem zwycięską, chełpliwą dysputę.

— Bądź co bądź — rzekł Angelo do Zuzanny — w Wiktorze czuć krew łacińską.

— Niech go tylko te szkaradne chłopczyska nie biją, to może siebie nazywać, jak mu się żywnie podoba — odparła Zuzanna, maskując w ten sposób swoją ignorancję co do znaczenia krwi łacińskiej.

Młody Pandolfo, zdolny i inteligentny, zajaśniał wśród tępych kolegów niczem anioł światła. Z końcem roku szkolnego zjawił się w domu, obładowany nagrodami. Powtarzało się to co rok. Pierwszy dowód swej praktycznej energji i zaradności na większą skalę dał w związku z niezniszczalnem życzeniem matki, wzdychającej do futrzanego kołnierza („takiego, co to się okręci dwa razy koło szyi i jeszcze zostaną wiszące końce"). Sprzedał mianowicie książki otrzymane w formie nagród i wyuczone na pamięć i kupił za zdobyte tą drogą pieniądze „lisa" z farbowanego królika. Miał wtedy czternaście lat.

— Masz, mamo, kołnierz — rzekł. — Zawsze, jeżeli ci ojciec nie będzie mógł czego dać, zwróć się do mnie.

Ucałowała go, płacząc i już wtedy prawie uwierzyła w jego wszechmocność. Chłopak był zdumiewający. Nie miała serca ganić go za samochwalstwo. Niezwykły malec nigdy nie chełpił się tem, czego nie mógł dokonać.

— Rachunek za gaz jest o połowę mniejszy, niż za zeszły kwartał — rzekł raz Angelo — A przecież to zima. Jakim sposobem u licha?

— Przedziurawiłem tylko główną rurę — przyznał się Wiktor, który zainteresował się ostatnio w tajemniczy systemem rur gazowych i zapomocą świdrowania i lutowania rozwiązał nieomal zagadnienie bezpłatnego korzystania z gazu. Wyjaśnił wesoło, jak to zrobił.

— Cud! Cud! — krzyknął Angelo, wyrzucając ręce do nieba.

— Angelo, jeżeliby to wyszło na jaw, poszedłbyś do więzienia — zauważyła Zuzanna.

Radość ojca i syna zgasła.

— Figlio mio — rzekł Angelo, który w momentach silniejszych wrażeń, jak w tej chwili strachu przed brzydką odpowiedzialnością, nawracał do rodzinnego języka. Wiem, że jesteś sprytny, jestem z ciebie dumny i już widzę, jaką będę miał z ciebie podporę, na stare lata, ale, na miłość boską, idź i napraw to, coś zepsuł, bo, jakem uczciwy człowiek, będę miał do czynienia z policją. Raz mnie tylko w życiu zahaczyła, kiedym poturbował człowieka, za to, że mi porwał z tacy Wenus Medycejską i cisnął nią w orszak lorda majora. On był pijany, a ja trzeźwy. Policjant mnie przyznał rację, a jego zabrał. Ale miałem duży kłopot, bo musiałem zeznawać w sądzie i taki dygnitarz w peruce, z twarzą jak burak, oskarżył mnie o szerzenie pornografji. A, nie! Mój synu, idź mi zaraz i napraw to, coś zmajstrował...

Tak więc Wiktor miał w domu podnietę i do robienia wynalazków i do uczciwości. Po skończeniu niższej szkoły dostał stypendjum i przeszedł do Kolegjum Technicznego, a potem do Królewskiej Szkoły Górniczej. Tymczasem Emanuel Bolla roztył się i rozleniwił, wobec czego mianował Angela dyrektorem fabryki i rodzina Pandolfów przeprowadziła się z Soho do małego domku w sąsiedztwie Walham Green, będącego od lat West Endem towarzyskich aspiracyj Zuzanny. Wiktor skończył z odznaczeniem szkołę górniczą i dostał odrazu posadę w firmie metalurgicznej. Wkrótce Angelo umarł, jakoby z radości z powodu sukcesów syna.

W trakcie smutnej jazdy na cmentarz fulhamski, Zuzanna wyraziła życzenie jak najprędszego połączenia się z mężem.

— Jeszcze wpierw będzie mama jeździła własnym pojazdem — rzekł syn.

— Kto mi go da? — zapytała żałośnie.

— Ja — rzekł syn.

Dotrzymał słowa, choć zużył na to kilka lat czasu. Ale wkońcu obdarzył matkę elegackim samochodem z szoferem w liberji, który witał ją podnoszeniem ręki do czapki. Mieszkała w dalszym ciągu w zabawnej, czerwonej willi na Walham Stree, w której postanowiła dokonać reszty życia.

— Będę wielkim człowiekiem — zapewniał ją Wiktor. — Wynajdę maszyny, które przewrócą ten zwarjowany świat do góry nogami. Zaczynam robić fortunę. Matka Wiktora Pandolfa nie może mieszkać w takim skromnym domku.

Ale nie ustąpiła. Była dumna z syna, lecz chciała żyć w takich warunkach, w jakich ją zostawił mąż.

— Gdybym nie wiedział, że zawdzięczam mamie siłę charakteru — odpowiedział — nazwałbym mamę uparciuchem.

Musiał się zadowolnić napełnieniem jej domu urządzeniami własnego pomysłu, zaoszczędzającemi pracę i kiedy umarła, urządził jej najwspanialszy pogrzeb, na jaki mógł się zdobyć miejscowy zakład pogrzebowy. Karawan i konie były niewidoczne z pod pióropuszów, a trumna tonęła w powodzi kwiatów.

— Nigdy nie marzyła biedaczka — rzekł syn do jedynego oprócz niego żałobnika, starszego jegomościa, który zajął stanowisko po jego ojcu — nigdy nie marzyła, że doczeka się takiego pogrzebu.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.